

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Ś. p. Biskup Henryk Dołęga-Kossowski. — Nieco o doskonałości (Mowie krzywda się dzieje), przez Michała P..... (dok.) — W Zamyszczyźnie (Com widział i com słyszał?) przez Bolesława Szymańskiego (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.)



Ś. P.

## Biskup Henryk Dołęga-Kossowski.

Żalobna wieść o zgonie ś. p. Biskupa Kossowskiego we wszystkich duszach szczerze katolickich naszego społeczeństwa obudziła jednomyślne uczucie ciężkiej, dotkliwej straty. Był to bowiem „Pasterz według serca Bożego” w najściślej-szym tych słów znaczeniu. Wiedzieliśmy, że od pewnego czasu żarliwy Książę Kościoła na zdrowiu niedomaga, dochodziły nas z Włocławka wieści, iż nieraz omdlewał podczas sprawowania Ofiary Bezkrwawej (a z jakąż budującą pobożnością ś. p. Biskup Kossowski odprawiał Mszę Ś-tą!), lecz mniemaliśmy iż Opatrzność dłużej Go nam zachowa. Wyroki Boże inaczey postanowiły. Sędziwy Pasterz, przybywszy do Warszawy dla pobłogosławienia związkowi małżeńskiemu swego wnuka dla pobłogosławienia związkowi małżeńskiemu swego wnuka ciotecznego, po kilkodniowych cierpieniach, w mieszkaniu i na rękach ks. kanonika Niewiarowskiego, z którym od wielu lat pozostawał w stosunkach przyjaznej zażyłości, świątobliwego ducha Bogu oddał.

Nie kusząc się o wyczerpującą i wymagającą kompetentnego pióra biografię Pasterza, którego wielostronna, a zawsze wybitna działalność zarówno kapłańsko-biskupia jak i piśmiennicza, oraz ściśle łączna katolicko-społeczna, trwale i niezatarte ślady w dziejach polskiego episkopatu zostawia — porzucamy tymczasem na podaniu treściwego szkicu życiorysowego.

Ś. p. ks. Henryk Piotr Dołęga-Kossowski urodził się dn. 21 stycznia 1828 r. w Sławucie na Wołyniu, w rezydencji książąt Sanguszków, z którymi był skoligacony. Odebrawszy staranne wykształcenie szkolne we Wrocławiu oraz w Lesznie (W. Księstwie Poznańskim) wstąpił na wydział prawny w uniwersytecie berlińskim. Ale studyów prawniczych nie ukończył. Bawiąc na wakacjach w Sławucie, usłyszał w głębi duszy głos Boży, powołujący Go do stanu duchownego. Zamiast więc do Berlina podążył do Kamięcia Podolskiego, gdzie wstąpił do Seminarjum, a następnie uzupełnił wyższe studia teologiczne w Akademii duchownej w Petersburgu (później otrzymał stopień doktora Ś-tej Teologii) i w dn. 23-cim marca 1857 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W niespełna sześć lat potem, z katechety w Dorpacie (obecnie Jurjewie), gdzie wybitnie zaznaczył swą działalność kapłana-pedagoga, na wezwanie ś. p. arcybiskupa Felińskiego, przybywa ks. Kossowski do Warszawy i obejmuje rektorat tu-

tejszej Akademii Duchownej, pozostając na tem stanowisku aż do zamknięcia Akademii w 1867 r. Następnie przez lat z góry trzynaście pełni jako proboszcz obowiązki duszpasterskie w Warszawie, w parafii na Lesznie (tam gdzie obecnie świątobliwego żywota dokonał), aż do chwili gdy w 1883 r. prekonizowany na biskupa Serreńskiego *in part. infidel.*, otrzymuje sufraganię w Płocku, z której w 1890 r. zostaje przeniesionym do Włocławka, również jako sufragan diecezji kujawsko-kaliskiej.

W ciągu tego wieloletniego okresu działalności duszpasterskiej, pedagogicznej i kaznodziejskiej (był znakomitym i namaszczoneym duchem Bożym mówcą w stylu Skargowskim) uczony Dostojnik Kościoła oddawał się pracy pisarskiej. Oprócz przyswojenia naszemu piśmiennictwu we wzorowym przekładzie wielu cennych dzieł obcych (np.: „Jezus Chrystus“ O. Didona i „Pisma Ś-tej Teresy“), ś. p. Biskup Kossowski napisał wiele rozpraw i broszur oryginalnych, artykułów i studyów w „Przeglądzie Katolickim“ i „Encyklopedyi Kościelnej“, oraz kierował ostatniem wydaniem Pisma Ś-go (według Wulgaty w języku polskim).

Urywając rejestrowanie szczegółów biograficznych, które niewątpliwie ożywi z czasem inne powołane do tego pióra, uprzytomnijmy sobie choć w niewielu słowach wielką, znamienitą postać zgasłego Pasterza. Żarliwa pobożność, niestrudzona gorliwość, rozległa wiedza, zarówno teologiczna jak i świecka, majestatyczna powaga dostojności, przedziwnie się łącząca z pokorą chrześcijańską, a zarazem niezrównaną dobrocią serca, spieszącego zawsze z pomocą bliźnim, wszystkie te przymioty i cnoty nie wyczerpują jednak charakterystyki wybitnej indywidualności ś. p. Biskupa Kossowskiego. Gdy jeszcze dodamy: niezłomność charakteru, oraz n i g d y i n i c z e m nie zachwianą niewzruszoność z a s a d y katolickiej, wówczas dopiero ukaże nam się ta znamienita postać Księcia Kościoła w całej pełni.

Tłomaczmy się jaśniej. W epoce, w której przystosowywanie się do okoliczności i nazbyt nieraz daleko idąca... roztropność synów ludzkich, inaczey o p o r t u n i z m, przynosiła niemało szkody sprawie Bożej, ś. p. Biskup Kossowski stał niezłomnie i niewzruszenie przy Z a s a d z i e z a s a d. Żadne względy, żadne słabostki albo namowy, nie miały doń nigdy przystępu tam, gdzie chodziło o z a s a d e, o k o n s e k w e n c y e katolicką.

I dlatego to społeczność katolicka, ta, która miłując swoich Pasterzy, prosi zarazem Boga o dodanie Im mocy i hartu ducha, nietylko kochała, ale i wielbiła ś. p. Biskupa Kossow-

skiego, jako spizową kolumnę wiary i jako jasną, aż do ostatniego tchnienia silnie gorejącą i niezem się nie dającą przygasić, pochodnię Nauki Chrystusowej.

Świątobliwy i dobrotliwy Pasterz, będąc od samego początku powstania „Roli“ jej abonentem, obdarzał nas nieraz Swem błogosławieństwem i laskawą zachętą. Ciężko zaiste pogodzić się nam z myślą, że ta błogosławiąca ręka już zastygła, a wymowne usta głoszące prawdę Bożą na wieki zamilkły.

Ale nie zamilkną czyny i pamięć o nich w społeczności szczerze katolickiej. Przyszły dziejopis Kościoła w naszym kraju, nazwisko ś. p. Biskupa Kossowskiego umieści w poczcie nie tylko Dobrych, Czcinajgodniejszych, ale i Niezlomnych Pasterzy.

## Nieco o Doskonałości.

(Mowie krzywdą się dzieje!).

(Dokończenie).

Poniżenie się dobrowolne, zasłonięcie tego Majestatu dla zadośćuczynienia za niewdzięczność stworzenia, okup z pod wyroków własnej sprawiedliwości za cenę przyjęcia na Siebie win i nędzy człowieka-winowajcy, za cenę poddania się Bóstwa pod prawa skażonej natury, poddania się pod władzę niewymownych cierpień nie tylko ciała ale i duszy—Tego, Którego cierpienia tknąć nie śmiały — było to coś, co zdawało się przechodzić granice możliwości, co mogło być stokroć trudniejszym do pojęcia Niebu i piekłu niż mieszkańcom ziemi.

Spełniła się jednak ta największa z tajemnic Doskonałości Bożej, a w ludzkość nowe wstąpiło życie i codzien wstępuje. I usłyszeliśmy nową zachętę doskonalenia się, odzyskania z lichwą tego cośmy tak niebacznie utracili i podniesienia się aż do najbliższych z Bogiem Miłości — stosunków, byleśmy chcieli wzorować się na Pierwowzorze naszym doskonałym. I odtąd to właśnie, bardziej niżli w dniu stworzenia, poznajemy, żeśmy stworzeni na wzór i podobieństwo Boże, i że w naśladowaniu Syna Bożego, który chciał się nam stać Bogiem dotykającym, Bogiem-bratem naszym, zawiera się dla nas cel pielgrzymki ziemskiej doskonały, — że Ten który rzekł: Jam jest drogą, prawdą i żywotem, wskazał nam nieomylnie którąś zdążać mamy do doskonałości i nieodłącznego od niej szczęścia. Na tej zbawczej drodze cierpienie jaśnieje nam blaskiem przedziwnym, blaskiem od samego Boga zapożyczonym i straszyc nas nie ma ani pod postacią ubóstwa, ani wzgardy świata i prześladowań, ale raczej świecić nam powinno zadatkami przyszłego nad światem zwycięstwa.

Plan pierwotny dobrym więc był i nim pozostał, —

## POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

Konsul Paragwajski był rozczulonym. Znów tedy rzucił się w objęcia tego, którego przed chwilą tak dobitnie lekcewał.

Gutgeld uśmiechał się drwiąco.

— Daj ty już spokój tym czułościom i pogadajmy lepiej o interesie... Chyba tak dalece jeszcze nie zgłupiałeś, żebyś Wilhelma Gutgelda posadzał o wydanie 50,000 rubli na jakiś sentyment?

Słowa te wywarły skutek przysłowiowej zimnej wody. Waldstein, żałośnie westchnąwszy, rzekł:

— Słucham więc...

— Przedewszystkiem nie wyobrażajcie sobie, mówię tu i o twojej żonie, która dmie się jak pawica, że jest babką księżniczki, abym ja pragnął tego małżeństwa... To głupia fantazyja i namiętność mego syna... Perswadowałem mu długo, ale nadaremnie. I jemu nie chodzi o mitrę wazej wnuczki... Jemu się podobała kobieta, a że jest w swo-

Zło w tym planie Bożym zajęło też swe miejsce, ale nie w tem znaczeniu jak je p. Prus rozumie, który przyznając mu doskonałość, tem samem oblubiony plan swój razem z pracowicie przez siebie przewracaną doskonałością, ściągą na ziemię—pod ziemię nawet — wtedy gdy źródła należało szukać po nad ziemią, tam gdzie formułki ziemskie sławetnego „planu“ wystarczyć już nie mogą. Poznałby wtedy łatwo, że zło doskonałem samo przez się być nie może, chyba że zechcemy gwałcić logiczne jądro mowy lub igrać ze słowami (jak gdy mówimy np. o ślicznych okazach szpetnych potworów i chorób, o rzeczach okrutnie pięknych i t. p., lub gdy chcemy używać ironii) co z powagą przedmiotu źleby licowało.

Dopuszcili wprawdzie plan Boży by zło zeszło na ziemię i o posiadanie jej bój wiodło, jak dopuszcza ciemności aby światło jaśniej świeciło, a obok ujemności to co dodatnie stało się jawniejszem, twierdzenie obok przeczeń i życie obok śmierci. Zło może być bezbrzeżnem, nieuleczalnem i jako takie stać się pierwiastkiem uśmiercającym, zwodniczym, groźnym i wrogim; ale doskonałem, bez obrazy zasadniczych pojęć i logicznego ducha mowy, nazwanem przenigdy być nie może jeszcze i dlatego, że powstało ze skażenia, z przewrotu, z upadku i nie było złem od początku, jakoby pierwiastkową jakowąś Stwórcy t. j. Wszzechbytu emanacją. Zło może nam być uosobieniem lub obrazem kłamstwa, spodlenia, łupieżstwa, niewoli i wszelkiej ohydy; szalonym jednak zwaćby należało tego, któryby w tych złości objawach chciał upatrywać ideał czyli wzór doskonałości dlatego, że one zostały doprowadzone do możliwie najwyższego napięcia. Na jakież oplakane schodzimy tu manowce, albo ku czemu dar mowy ma nam jeszcze służyć, jeśli jednym i tym samym wyrazem wolno nam będzie obejmować to co zasadniczo sobie jest przeciwne, to co jest — i co chciałoby nie być, co twierdzi i co przeczy, co żywi i co uśmierca? Taki z mowy użytek czyliż zamiast porządkować myśli, nie sprowadza do nich zamęt? I w jakimże celu puszczaamy się na te bezdroża? Najpewniej nie dla umysłowych jakichkolwiek zdobyczy.

Bo czyż nie wnosimy logicznego Babel i nie policzujemy godności ducha naszego, twierdząc, że siła zasadniczo niszcząca, pierwiastek duchobójczy, z upadku ducha zrodzony, z którego na świat wyszła wszelka niedola, może mieć coś wspólnego z zasadą życiodawczą prawdziwego postępu ludzkości: z cnotą, sprawiedliwością, miłością? Czy podobne Babel ma nam być dodatkowem dobrodziejstwem za przyjemność zabawiania się w nowe jakoweś formułki, którym chcielibyśmy podporządkować pojęcia z sobą niezgodne? Nie godneż jest pożałowania takie dziwactwo, — jeśli nie mamy w niem widzieć czegoś jeszcze gorszego?

Dowiedzieliśmy się tedy, że „doskonałość to plan“, a w dalszym ciągu dowiadujemy się jeszcze, że to coś nakształt piramidy... i w tem zdobyliśmy ostate-

ch zachciankach uparty i namiętny, cóż było robić? Kocham przecie mego syna... Muszę tej fanaberyi uleż. Gdyby jednak on się sam zrzekł, chętnieby nie 50,000, ale dwa razy tyle zapłacił... Gutgelda stać na to... Widzisz stary, te trochę kryminału, na który ty tak nosem kręciłeś, dały mi podstawę do dużej fortuny, gdy natomiast twoje operacje, nie tylko nie powiększyły majątku po starym Hermanie, ale...

— Wilhelm, mieliśmy mówić o interesie?...

— To właśnie należy do interesu — szorstko rzekł Gutgeld. — Masz jednak słusność, że szkoda czasu na przypominanie rozmaitych rzeczy z przeszłości. Ograniczam się przeto do terażniejszości i przyszłości. Sytuacja jest taka, że teraz ja dyktuję warunki, a do ciebie należy wszystko wykonać. Więc powiem ci krótko. Dla zadowolenia Żorża, niech będzie zaraz przyjęty jako zadeklarowany narzeczony waszej wnuczki...

— A jak ona nie zechce?

— Musi chcieć... Zresztą to już nie moja rzecz... Wolałbym nawet aby wymyślić jaką przyczynę zwłoki co do samego małżeństwa, które gdyby wcale do skutku nie doszło...

— Ja ciebie Wilhelm nie rozumiem. Powiadasz, mu, si chcieć, to znów wolałbyś, żeby nie chciała...

— Ja wolałbym, żeby on nie chciał, on... mój syn..

cznie te definicje (!), które mają nam zastąpić tamte, jakie p. Prus znalazł w encyklopedyi Laroussa i Kościelnej. Jeśli chciał być jasnym i prostym „aż do naiwności, przez pamięć o wielkich popularyzatorach nauki“, to mu się to udało, ale nie ze wszystkim. My bo za przykładem słuchaczy Tyndall'a, Taine'a, Spencera, nie możemy powiedzieć: „ależ my te definicje znaleźliśmy oddawna... ależ tu niema nic nowego“. Owszem, jeśli tego chce, zgodzimy się na to z nim, że dał nam coś nowego. Dał nam tę brzydotę, którą zwie doskonałością złożoną z cech nieprzyjemnych i wstrętnych“, usłużył nam z łe m jako „doskonałością złożoną z cech, rzeczy, zjawisk szkodliwych dla jednostek i gromad“, — dowiadujemy się słowem, że to co białe może być czarnem, a co nikłe wielkiem. Mniejsza niech już teraz będzie—o zamęt wprowadzony do mowy i o przedniego daru nadużycie.

Ale jakże w świetle takiej logiki przedstawić nam się to prawo, na które autor tak się powoływać lubi, a mianowicie, że „w walce o byt zwyciężają najdoskonalsi“? Wiemy, że w życiu brzydota i zło częste święcą tryumfy. Zwycięstwo zła będzie nam pożądanym istotnym zwycięstwem, krzewienie zła — godziwą dla nas zachętą, a wywalczony byt zła i brzydoty — prawdziwym bytem? Wszak zło w tych wypadkach okazuje się doskonalszym. Wszak zło zwyciężyło? A broń, którą się walczy, u p. Prusa nie wchodzi w rachubę. Nie tak powiedzą chrześciance chcące być nimi nie z samego tylko imienia. Książęcia tego świata Bóg Dobroci i Miłości zwyciężył mieczem Słowa z ust Jego wychodzącym, mamy więc sobie wskazaną broń i zapewnione zwycięstwo. Ale w sprawach materialnych silniejszą bronią rozrządza oskarżyciel.

Bogactwa, ziemskie rozkosze i dostojenstwa, a wobec opornych naga przemoc, te są środki, których do czasu dano mu używać, a z których zbiera sobie klęski lub zdobywcze. Nie jest bowiem uczeń nad mistrza; jako Goświat nienawidził tak i nas ma w nienawiści i albo zwodzi marnemi uciechami i pozorami szczęścia i postępu, albo straszy, owszem i ciemni. Czy w rozumieniu p. Prusa sił materialnych przewaga i doskonałość są równoznaczne? Miałby on także być wyznawcą brutalnej siły przed prawem i kultu nagiego przemocy, obwarowanej podstępem i zdradą, obłudą i łupieżstwem, wedle przepowiedni danych na blizkie już może czasy ostatecznych pokus i doświadczeń?

Wobec tego nie zdaje nam się aby owa końcowa piramida szczęśliwości i hasło, które nam p. Prus z niej daje, zostawały z sobą w zgodzie i były wynikiem tak sprzecznych określeń. To hasło powtórzmy tu za nim, po odrzuceniu tamtych nagannych dziwactw, chętnie i z przyjemnością: „Doskonalmi Wolę, Myśl i Uczucie“; doskonałymi je w rozumieniu pełnym, dodatniem, jedynie logicznem.

Nie same przeto „cielesne organy“ tego trojga do-

Może się jeszcze rozmyśli... Ach Mieciu, jakie ty masz słabe objęcie...

— Więc cóż mam czynić?...

— Przyjąć oświadczyń Żorża, być dla niego słodkim, ale wymyślić powód zwłoki... To już waszym głowom zostawiam; a teraz słuchaj mnie dalej, nie przerywaj i nie dziw się dopóki nie skończę.

Konsul paragwajski z rezygnacją kiwnął głową.

— Jeżeli Żorż niczem się nie zrazi, jeżeli po upływie przynajmniej połowy roku, a wolałbym całego roku, małżeństwo to będzie koniecznością — zastrzegam sobie, że nie zostanie zawarte tu w kraju, ale za granicą, np. na Węgrzech, jako ślub cywilny. Dalej, że nowożeńcy przynajmniej dwa lata będą przebywać za granicą, a w każdym razie dzieci zrodzone z tego małżeństwa, czyli moje wnuki, nie gdzieindziej tylko za granicą mają się wychować i to zaraz od samego urodzenia... Żeby później nie było jakich wątpliwości, sporów i t. p., wszystkie moje warunki będą ujęte w formę umowy przedślubnej, potwierdzonej uroczystie zarówno przez ciebie jak i twoją wnućkę... Zrozumiałeś mnie?

Waldstein istotnie był zdumiony. Nie pojmował do czego to wszystko zmierza, lecz przeczuwał jakieś podejście, jakieś nieczyste zamiary Gutgelda, którego przecież

skonalmy. Pojmując hasło to jak je pojmuje p. Prus, powtarzając je, nie, jak mniema, „na wszystkie tony“, lecz jedynie na tony biologiczne i utylitarne, hasło piękne i głębokie poniżymy do znaczenia dźwięków pustych lub mających znaczenie wypaczone i wartość chyba ujemną.

I stanęlibyśmy znowu wobec odwiecznego kłamcy, który przywdziewa pozory światłości i wypróbowanej w tym celu sztuki: rzucania w świat dźwięków zwodniczych i człowiekowi miłych, mających mu pokryć treść ich zatrutą,—hasła pięknie brzmiących, pod którymi przemycą nam towar zabójczy.

Socjologom naszym różnych odcieni, o ile nimi kieruje dobra wola, zwłaszcza tym, którym kwestya „walki o byt“ zwykła nieco sądy zamącać, nie można dosyć często przypominać, że jedynie zdrowa społeczność chrześcianańska problematyki socyalne rozwiązać jest zdolna; że postępu ludzkiego pochodnia oddawna zapaloną została i że koniecznie w świetle jej kroczyć trzeba, by kroczyć skutecznie, więc: „szukać naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego“. — z Niego brać uświęcenie pracy, poczem reszta przyjdzie nam z czasem sama, jako owoc dojrzały tej pracy, przydany ku zaspokojeniu ziemskich potrzeb naszych.

Michał P....

## W Zamoyszczyźnie.

(Com widział i com słyszał).

VI.

Przed trybunałem w Lublinie.

Bawiąc temi dniami w Lublinie i przechodząc koło starożytnego gmachu trybunalskiego, przez znaną *asotiat o idcarum* przyszła mi na myśl: ordynacya Zamoyska. Toż w tych szacownych murach został przez wiekopopomnego Jana Zamoyskiego sporządzony akt znamienitej fundacyi zwanej ordynacyą...

Mijały lata, ba! całe stulecia, przechodziły burze i zawieruchy do cna zmieniające postać kraju, a fundacya wielkiego kanclerza i hetmana niewzruszenie trwała.

Jestże ona tylko własnością prywatną, rodową? Czy oprócz jej dożywotniego rozporządciciela i użytkownika, oraz licznie rozrodzonego potomstwa Jana Zamoyskiego, nie powinna szerokiego ogółu społeczności naszej obchodzić?

Chyba tu dwóch zdań i dwóch opinij być nie może. I historyczność fundacyi i jasna wola fundatora zawarta w statucie ordynackim („na chwałę Bożą i pożytek Rzeczypospolitej“), aż nadto wskazują, że ordynacya Zamoyska stanowi instytucję publicznego znaczenia...

Jeżeli o tem jeszcze raz przypominam, jeżeli pono- przeszłość rzykaneką, obfitującą w rozmaite sztuczki, znał doskonale.

Kabała ta bądź co bądź narażała Iżę. Tkwił w tem jakiś ukryty podstęp, zmierzający do uczynienia z księżniczki czegoś nieokreślonego, czegoś wchodzącego w zakres... kryminału. Więc powiedział:

— Wilhelmie, ja ciebie nie pojmuje, do czego to wszystko zmierza? Co ta cała intryga ma znaczyć? Podobny układ wzbudza podejrzenie i może...

— Ani słowa więcej. Powiedziałem, że ci się jaśniej tłomaczyć nie będę. Tak chcę, tak potrzeba i tak być musi.

— Zastanów się przecie, że oprócz nas, księżniczka ma krewnych po ojcu, którzy...

— Którzy na wszystko przystaną co ja postanowię, bo mnie dobrze skubią...

— Ale ona sama będzie żądała wyjaśnień, tłomaczeń...

— To już wasza rzecz zniewolić ją do wszystkiego.

— Wilhelmie, to niepodobna...

— Niepodobna dłużej z tobą gadać i dlatego kończę.

Ani mi się waży w czemkolwiek sprzeciwiać. Płacąc 50,000 rubli Czarnoskalskiemu za twoje listy, postanowiłem uczynić cię powolnym narzędziem przy wykonaniu moich zamiarów. Nie potrzebujesz ich rozumieć, tylko ślepo co

wnie na ideowy cel moich relacji z Zamoyszczyzny zwracam uwagę, czynię to dla odparcia wszelkich niskich insynuacji, zmierzających do przedstawienia wszczętej przez „Rolę“ akcji, jako „sensacyjnego wydobywania spraw prywatnych...“

Czy potrzebuję dodawać, że insynuacje te płyną ze źródła własnie najmętniejszej prywaty?

Rewelacje „Roli“ były przysłowiem dmuchnięciem w ul. Różnym trutniom i szerszeniom odsłonięcie ich rabunkowej gospodarki popsuło szyki. Tu właśnie tkwi ów *hund begraben*...

A jednak doczekaliśmy się wyników prowadzonej cierpliwie akcji... A jednak nasze „krople“, sączące się *pro publico bono*, poczynają przebijać czy wyłabiać twarde kamień... statutów ordynackich i...

Lecz idźmy po kolei... Nasz tryumf ograniczając do wewnętrznego zadowolenia, iż spełniliśmy obowiązek publicystyczny, przedstawmy jako: zaczyna iść ku lepszemu w państwie Zamojskiem. Przedtem wszakże...

### Kolegiata i groby w Zamościu.

Rozmyślając „na bruku lubelskim“ o losach ordynacji i przywołując sobie na pamięć wszelkie ujemności, jakie w czasie dwukrotnych w r. z. wycieczek—w Zamoyszczyźnie naocznie stwierdziłem, a czytelnikom „Roli“ z całą ścisłością przedstawiłem — zatroszczyłem się przede wszystkim o starożytną kolegiatę i o groby, w których obok znamienitego fundatora spoczywają popioły tylu innych, zasłużonych krajowi Zamojskich.

Toż zanim oplakany stan grobów zobaczyłem, już proboszcz miejscowy, czcigodny ks. prałat-jubilat Tomasz Petrykowski w N-rze 31 „Roli“ (Sierpień 1902 r.) pisał:

„Woda po każdym deszczu ulewnym przesiąkała, tak że konewkami trzeba ją było z grobów wynosić... Skutkiem zaś tej wilgoci tynek po odpadał i mur się zlasował. O niebezpieczeństwie tem zawiadomiłem natychmiast tak zarząd Ordynacji, jak i W. plenipotentą, lecz nie widząc długo poratowania, sam z własnej kieszeni poniósłszy znaczny koszt na opłatę murarzy i t. p.“

Dalej zaś pisze ksiądz prałat: „Mury jednak wewnątrz pozostały nieruszone, gdyż na ich poprawienie gruntowne brakło mi już funduszy (właśnych *przyp. red.*) i oczekuję dalej—z miłowaniami“.

W tymże liście czcigodnego ks. prałata mieściła się skarga na zupełne zaniedbanie kolegiaty. Oto charakterystyczniejsze ustępy:

„Ołtarz Wielki znajduje się w stanie groźącym niebezpieczeństwem; a całe presbiteryum łącznie z czterema obrazami, ławkami, posadzką i balustradą, wymagają zupełnego odnowienia... „Zachodzi o b a w a w i e l k a, aby w czasie większego zgromadzenia ludu na nabożeństwie przy niedzieli lub święcie uroczystem nie oberwał“

ci każe wykonywać. Trzymam cię, panie konsulu, w rękach i... Na tyle przecież masz jeszcze sensu w głowie, że nie osmielisz się na przekór mi czynić... Skończyłem... Pojutrze przychodzę z Żorzem prosić dla mego syna, z całą formalną etykietą, o rękę księżniczki Dobromirskiej, zarówno jej samej jak i dziadków. *Au revoir* panie konsulu paragwajski...

— Ten jeszcze straszniejszy od Czarnoskalskiego; wpadłem z deszczu pod rynnę — wykrzyknął Waldstein, zaciskając za wychodzącym pięści.

W godzinę później oboje Waldsteinowie bez zwykłej powagi i poży taką prowadzili rozmowę ze swoją wnuczką:

— Wszystko ci szczerze powiedzieliśmy. Nic nie ukrywamy... — prawiała pani Hortensya ze śladami łez na pulchnem obliczu.

— Tak, nic nie ukrywamy—przywodził konsul, chociaż o ostatnich warunkach Gutgelda przemilczał zarówno przed żoną jak i przed wnuczką,

Iza, słuchając historii o Hortensynie, o listach kompromitujących jej dziadka, o Czarnoskalskim, wreszcie o propozycji tyczącej się jej osoby wpadła w osłupienie. Dotychczas śmiała się ze swatów Gedrusowej, ani na chwilę małżeństwa z Żorzem na seryo nie biorąc. jak śmiała się z rojeń babki co do ordynata Wyszogrodzkie-

się — Boże broń — kawał gżemu; przyczyniając się do zamknięcia kościoła“.

I te smutne szczegóły sprawdziłem niebawem na miejscu. A że ks. prałat Petrykowski oddawna upraszał o zarządzenie wciąż postępującej ruinie, dowód w następującym ustępie listu *question s:*

„Ośm lat upływa od chwili, kiedy pierwszy raz udałem się do wspaniałomyślnego serca J. W. Hrabiego Ordynata Maurycego Zamoyskiego z pokorną prośbą, aby tej dezelacji najłaskawiej zarządzić raczył. J. W. Hrabia Ordynat nie tylko nie odmówił, ale przyrzekł bytność swą na drugi dzień dla obejrzenia i wydania odnośnego rozporządzenia *k o m u n a l e ż a ł o*...“

Wiadomo, że ten „*k o m u n a l e ż a ł o*“, inaczej pan plenipotent Otto Kubicki, przez ośm lat rozporządzeń nie spełnił i kolegiata z roku na rok chyliła się do upadku.

Dlaczego p. Kubicki mógł woli ordynata nie spełnić? Ha! bo... historye o „merach pałacowych“ jak za czasów Merowingów i Karlowingów we Francji, wciąż się *mutatis mutandis* powtarzają.

Tak rozmyślając na „lubelskim bruku“ i nie mając wiadomości z Zamoyszczyzny już od kilku miesięcy, zebrała mnie ochota podążyć w ordynackie strony. Zobaczyć co się dzieje na głównem fundum ordynacji w Zwierzyncu, gdzie właśnie rezyduje wszechwładny i „jaśnie panem“ tytułowany on „mer pałacowy“ ze swoją progeniturą nowożytnych... Karlowingów, a licznymi otoczony faworytami starozakonnego autoramentu; ujrzeć młyn czarodziejski; wreszcie przekonać się w Zamościu jak po minionej zimie wyglądają groby podkościelne i co się dzieje z szacowną, tak zaniedbaną kolegiatą?

Ale znając stan dróg w ordynacji i doświadczywszy na własnych kościach skutków wycieczek poprzednio przedsiębranych zawałałem się, słusznie wnioskując, że jeżeli w lecie nie obeszło się bez prywaty, co będzie w porze kwietniowych roztopów?

Byłbym jednak koniec końców *pro publico bono* puścił się *via* Rejowiec, a ztąd po sławetnej szosie przez Krasny-staw do Zamościa, gdyby nie spotkanie na dworcu lubelskim osoby wprost z Zamoyszczyzny ku Warszawie jadącej.

— Daj pokój, wszystko ci opowiem... Górą nasi! Narzeczcie jest zwrot ku lepszemu...

— I oto, zawróciłem do Warszawy, a com od naoczego, wiarogodnego i należycie uświadomionego rozmówcy mego w wagonie usłyszał, z istic fonograficzną ścisłością powtarzam.

### Co zrobiono i co się ma zrobić.

— Więc w późnej jesieni przystąpiono do gruntownej restauracji grobów—rozpoczął mój rozmówca i tak dalej ciągnął:

Nikt nią przecież nie może rozporządzać. Znadto czuła się samodzielną, a zresztą świat, w który weszła już ją znużył i myślała całkiem poważnie o wycofaniu się ze środowiska tak obcego jej poglądom, poprzedniemu wychowaniu oraz zamiarom na przyszłość.

Ona miałaby zostać żoną Żorża Gutgelda, tego złoto młodzińca z plutokracji? Ależ to niepodobna. Tymczasem dziadkowie mówią jej, że jeżeli odrzuci oświadczenia, czeka ich zemsta ze strony starego Gutgelda, który ma w swych rękach broń straszną ku zdruzgotaniu Waldsteina.

— W twoich rękach Iziu mój los — pokornie mówił konsul.

— Zginiemy, jeżeli ty nas nie wyratujesz — jęczała pani Hortensya.

— Tembardziej, że tu chodzi tylko o obietnicę na razie.

— Od oświadczyń do ślubu jeszcze daleko.

— Byleby starego kryminalisty nie podrażnić.

— Później się przecie coś obmyśli.

— Wszak i jabym nie chciał wchodzić w parantele z taką rodziną.

— Zawierz babci Iziu, że do ostateczności nie przyjdzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Mury wewnętrzne, przez które przenikała wilgoć zastąpiono nowemi, wszystko biorąc na cement. Nie koniec na tem. Ponieważ w razie większych deszczów woda wciąż się dostawała, przeto urządzone zostały odpowiednie ścieki. Są one zupełnie prawidłowe, tak, że nawet podczas najgwałtowniejszej ulewy, woda znajduje odpowiedni odpływ i do podziemi przedostać się nie może.

— A wewnątrz gdzie tynk podpadał?

— Odrestaurowano i uporządkowano w zupełności. Nawet trumny, które ząb czasu i... wilgoć zrujnowały, zastąpiono nowemi, tak, że szacownym popiołom dano trwalsze zabezpieczenie.

Tu mój rozmówca wyraził zachwyt nad całością grobów, znajdujących się od grudnia r. z. we wzorowym porządku.

— Jest to wyłączna zasługa Ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego—ciągnął dalej. — Sam wydał odpowiednie a energiczne dyspozycje i zapowiedział swą bytność w Zamościu celem osobistego przekonania się o skutecznieniu własnych zarządzeń. Ponieważ jednak coś hrabiemu ordynatowi Zamoyskiemu stanęło na przeszkodzie, więc w grudniu zjechała tylko liczna rodzina na doroczne nabożeństwo żałobne za dusze swoich przodków. Czcigodny ks. prałat Petrykowski wyrażał żywą wdzięczność, że jego troska tyloletnia o całość grobów, została nareszcie, dzięki ordynatowi, zaspokojoną...

— Byłem temi dniami w grobach — prawił p. X. — i naocznie się przekonałem, że gruntowna restauracja zapobiegła wszelkiemu niebezpieczeństwu — i dostępowi wilgoci w czasie minionej zimy radykalnie zapobieżono.

— A kolegiata? A presbiterium i inne szczegóły zaniedbanej świątyni?

— Pod tym względem komunikuję panu także dobrą nowinę. Lubo hrabia Ordynat niema czasu osobiście przekonać się o stanie kolegiaty, a pan plenipotent... no! pan plenipotent i od względem odczuwania „chwały Bożej“ i... tradycji nie jest zbyt... wrażliwym, — to jednak w potomku kanclerzów i hetmanów obudziło się szlachetne poczucie zadośćuczynienia statutom ordynackim. Jesteśmy w przededniu zupełnej odnowy kolegiaty...

— Znowu obietnica, przeciw ks. prałat od lat ośmiu...

— Proszę się wyzbyc pesymizmu. Teraz już nie z obietnicami p. Kubickiego mamy do czynienia, lecz ze stanowczą decyzją samego ordynata. Plany i kosztorys podobno już gotowe i odpowiednie przedstawienie do władzy uczynione. Skoro tylko pozwolenie nadejdzie, wnet się zaczyna roboty.

— Wiem z najlepszego źródła — oświadczył mój rozmówca — że hrabia ordynat polecił nie szczędzić kosztów, byleby kolegiata, przastary pomnik chwały Bożej i sławy dziejowej, a żywy świadek ofiarnej pobożności Zamoyskich, został pod każdym względem doprowadzony do dawnej świetności.

— Niechże mu — o ile szlachetne postanowienie doprowadzi do skutku — Pan Bóg za to stokrotnie pobłogosławi — wykrzyknąłem radośnie.

— Napiszesz pan o tem w „Roli“?

— Nietylko napiszę, ale w imieniu tego zastępu społeczności naszej, zastępu, który czci i troska się o los starożytnych zabytków rzeknę:

— Dziękuję Ci z góry i naprzód panie hrabio za szlachetne i pocziwe wypełnienie kardynalnego warunku fundatora ordynacji, do władania którą na „chwałę Boga i pożytek krajowy“ Ciebie właśnie Opatrzność powołała.

— A nie ciekawysz pan tego co porabiają w Zwierzynicy: wielkorządny pan plenipotent, jego młodzi dynaści i... faworyci semicy?

Tu mój rozmówca począł prawić różne nowinki z zakresu... Kubieczyzny w Zamojszczyźnie. Powtarzać ich jednak na teraz nie będę. Grunt, że najdonioślejsza w publicznem znaczeniu sprawa grobów została pomyślnie załatwioną, a restauracja kolegiaty w Zamościu jest w przededniu wykonania.

Trzymając się przysłowia, że „nie odrazu Kraków zbudowano“ miejmy nadzieję, że po dobrym początku nastąpią i inne „restauracje“ w całym ustroju państwa Zamoyskiego. Czas, wielki czas, aby się ordynacja otrząsnęła z... „Kubieczyzny“. *Sopienti sat!*

Bolesław Szymański.

## NA POSTERUNKU.

*Jakież to wszystko — głupie!*

Smutno mi, lęk mnie wielki ogarnia, i jeżeli biorę jeszcze pióro do ręki, czynię to dlatego tylko, aby się z wami, czytelnicy, pożegnać... Tak, bywajcie mi zdrowi, albowiem na wszelką reakcję wsteczniczą, na wszelkie zacofanie i na klerykalizm przyszła chwila — krytyczna... Jeno patrzcie, a wszystko to wraz z antysemityzmem i konserwatywnym katolickim, ulegnie zmiążdżeniu i rozbiciu w puch!... Taką zapowiedź daje nam, w żydowsko-dawidowym organie jakaś młoda, i może nawet niezła, ale przedziwnie głupiuteńka... dusza modernistyczna. Zmiążdżyliśmy, powiada, Sienkiewicza, ale to dopiero początek, to pierwszy wybuch „szczerzej“, „nagiej duszy“ przeciwko światopoglądowi którego Sienkiewicz „smutnej sławy chorągiew“ pozwolił się obrać. Sienkiewicza już niema; znikł unicestwiony przez „silne i śmiałe“ (k o n i a k i e m przepojone) „duchy“, ale „walka“ przeciwko „domorosłej inkwizycji i zaśniedziałemu zacofaniu“, „nie umilknie“ już teraz „ani na chwilę“. Tak, unicestwienie Sienkiewicza, — „to od lat przeszło trzydziestu pierwsze jasne, choć jeszcze nieskończone wyznanie wiary, które prędzej czy później, zapanować musi w życiu“.

Więc walka! — gdyż „porozumienie jest niemożliwe“. „Domagamy się“ — to jest my „silne, śmiałe“ i alkoholiżmem „do możliwych wyżyn nastroju podniesione duchy“ — „domagamy się gruntownej reformy podstawowych „źródeł naszego bytu (bagatela!) i przeprowadzimy sumienną rewizję różnych pseudo wartości o przywłaższonej, niesłusznej i szkodliwej władzy. Już oddawna „rozlegały się pojedyncze odosobnione okrzyki, teraz zogniskowały się siły i ostatecznie skrytalizował cel“. Mówiąć krótko, początek już zrobiony, siły bojowe sformowane, a teraz nowe, odżywcze, świeże prądy: alkohol, ruja i porubstwo „z a p a n o w a ć m u s z ą“ wszechwładnie „na wszystkich polach“ — klerykalizmem spętanego ducha!...

Przeto precz wy wsteczniczy, obskuranci i klerykałowie! Z drogi! — bo my „młodzi“ i „najmłodszy“ idziemy!... Precz z „wygodnych stanowisk i naczelnych placówek“, z których notabene spychają was już nawet nie ci „młodzi“, ale spycha was „zabójcze dla was uświado-„m i e n i e o g ó ł u“, który dojrzał w powolnej stopniowej ewolucji i nie pozwoli się więcej okłamywać, ogłupiać i na dziecinny prowadzić pasku“!...

Ani słowa! Śmiała jest ta młoda „naga dusza“, głosząca śmierć wsteczniectwu, tylko zdaje mi się, że co się tyczy owego „uświadomienia ogółu“, jest ona w kapitalnym błędzie. Ogół, o ile go owe wrzaski bojowe modernistów dochodzą i — o ile dowiaduje się o onem miążdżeniu Sienkiewicza, wrzuszając ramionami, powiada dość spokojnie:

*Jakież to wszystko — głupie!*

Naprawdę, tak powiada i, bez urazy panów Przybyszewskich, Neuwerthów oraz innych Dawidów, śmiejmniemać, iż ogół w „uświadomieniu“ pod tym względem nie myli się tak bardzo.

„My i Wy!“ — „Młodzi i Starzy“ — „Na przelomie!“ — „Precz z wsteczniectwem!“ Ach, wszystko już było... W idocznie im ludziska niektórzy bardziej się od Pana Boga oddalają, tem usilniej życiem własnym starają się stwierdzić teorię Darwina.

Dzisiejsi „młodzi“, czy tam „najmłodszy“, czy wreszcie, jak niektórzy utrzymują, „najgłupszy“ małpują „młodych“, z przed lat trzydziestu kilku i zdaje im się, iż nową rozpoczynają epokę dziejową!.. Walczyli tamci, więc i ci chcą „walczyć“, ba! już nawet otrąbiają zwycięstwo! Tylko, że zarówno w doborze i wartości moralnej „bojowników“, zarówno w wygłaszanych hasłach bojowych, jak i w całej metodzie wojowniczej jest różnica ogromna. Mieli i „pozytywiści“ jak mają „moderniści“ swoich Dawidów w osobach Wiślickich czy innych... przedsiębiorców „nowych prądów“, ale mieli też i talenty pisarskie rzeczywiste, nawet niepospolite. Pociągali więc ku sobie ówczesni „młodzi“ szersze koła społeczne, a „Przegląd Tygodniowy“ (słyszę jak wzdycha żałośnie pan Wiślicki) i „Prawda“ miały wziętość i swoje „dobre czasy“. A talenty, a organa prasy dzisiejszej przybyszewszczyzny? Padają jedne za drugimi („Życie“, „Strumień“, „Chimera“) co jednak onym „duchom silnym i szczerym“ nie przeszkadza wznosić wi-

watów na cześć własną i na cześć mistrzów swoich... Ge-niusz, wołają razem z gromadą hysteryczek, rozwydrzonych ladacznic, geniusz się objawił!...

„Przybyszewski (cytuje najdosłowniej), to zjawisko dumne, złowieszcze i krwawe (gwałtu!), znak zapytania nad całym ludzkim życiem zawieszony, błyskawica, odwieczne przepaści niepojętej grozy rozświetlająca“.

Na co ów „ogół uświadomiony“, a mający klepki w porządku, choćby nie chciał, odpowiedzieć znów musi:

*Jakież to wszystko głupie!*

Mieli też ówczesni bojownicy pozytywizmu swoich Świętochowskich, Bogackich, Ochorowiczów, wreszcie choćby Chmielowskich; a dzisiejsi, ci rozkoszni „najmłodszy“? Mają także działaczy — polemistów... Widzieliśmy ich podpisanych na słusznym zresztą najzupełniej proteście przeciwko biciu przedsiębiorcy ich — pana Dawida... Jest Gustaw (?) Glass, Aleksander (?) Goldring, jest główny pogromca Sienkiewicza Stanisław (czy Leopold?) Brzozowski, jest znany geograf z pałką, jest współpracownik żydowsko-żargonowej „Hacefiry“ — i jest wreszcie, jakby niezbędny do kompletu, ex ksiądz apostata. Te potęgi umysłowe dziś walczą i walkę zapowiadają. Osobliwość piramidalna! Soterowie Rozbiciey miażdżą Mickiewicza; — Glassy, Nałkowscy, Goldringi, Brzozowscy i Lejby Wengerowy unicestwiają autora „Pctopu“: a ogół mówi swoje:

*Jakież to wszystko głupie!...*

Ależ to są siły pośledniejsze, takie sobie siły... z dawidowego tylko „Głosu“; — my mamy talenty twórcze olśniewające, błyskawiczne, piorunne! Być może; dziwny to jednak „talent twórczy“, który dopóki nie urznie się koniakiem, tworzyć nie może, a gdy się urznie, tworzy tak bezdenne absurda, że najprzychylniej nawet dla „silnych szczyrych duchów“ usposobiony czytelnik powiedzieć w końcu musi:

*Jakież to wszystko głupie!*

Nie dość... „Młodzi“ z przed lat trzydziestu kilku mieli jasno i wyraźnie określone hasło: *pracy organicznej*, hasło, które po ciężkich przejściach kraju odbić się w niem musiało echem sympatycznym; a dzisiejsi? Ich hasłem... wiemy już: *alkohol, ruja i porubstwo*, jak im krótko, węzłowato lecz jasno i dobitnie wypowiedział Sienkiewicz. Wściekają się, szamoczą i lżą go za to „duchy silne i szczerze“; ale ogół, ten właśnie „uświadomiony“, nigdy może dla twórcy „Krzyżaków“ nie uciuwał tyle czci głębokiej, ile jej żywi teraz za ten dowód szczerości i odwagi prawdziwie obywatelskiej.

I jeszcze nie koniec. Tamci młodzi, mimo całej potworności zasad antychrześcijańskich, jakie krzewić usiłowali, mieli jednak, w pewnych razach przynajmniej, bezpośrednie czucie ze swoim społeczeństwem rdzennem; a dzisiejsi? Ci ze swoim żydowsko-wolnomyślnym k o s m o p o l i t y z m e m społeczeństwu polskiemu i katolickiemu są zupełnie — o b c y. Zwyrrodnienie i całkowite wynaturzenie pod względem uczuć obywatelskich, to także jedna z ich cech zasadniczych.

I mimo kapitalnych tych różnic, cóż zdziałali tamci ówczesni „młodzi“, a dziś również „starzy“? Już po jakich dwudziestu kilku latach „rozbijania murów wstecznicstwa, przesądów religijnych i księży zabobonów taranami postępu“ — uczuli niemoc całkowitą: pozytywizm na wszystkich punktach zbankrutował i... spoczął w śmietniku różnych godeł pogańskich, oplwany w dodatku i wyszydzony przez własnych nawet wychowanków swoich... Pamiętam doskonale moment, w którym sam „mistrz“ Aleksander z boleścią zawołał: „powrotna fala wstecznicstwa nas zalewa; a p. Adam Wiślicki, uchylając jarmułki, zapytywał pokornie w swoim „Przeglądzie Tygodniowym“: „czy ja jestem jeszcze potrzebny“? I jeden tylko wyraźny ślad roboty ich pogańskiej pozostał: m o d e r n i z m, ów właśnie naturalny pomiot pozytywizmu i — postępu bez Boga.

A mur wstecznicstwa i klerykalizmu? Jak stał tak stoi; święty, wspaniały Znak zbawienia, jak przyświecał tak świeci; tylko przy „uświadomieniu ogółu“ a wzmożonej i silniej zorganizowanej „reakcji wsteczniczej“, mur, ochraniający Zasadę chrześcijańską, stał się bardziej jeszcze uodpornym.

Dzisiaj ów zwyrrodniały i zeszcpeony moralnie pomiot pozytywizmu przychodzi i powiada: My ten mur roz-

walimy, zapominając najwidoczniej w przedziwnie głupkowatej swej — pysze, że nie żadne Glassy, ani żadni Nałkowscy czy inni Dawidowie oraz Wengerowy, ale największa i najpotworniejsza z potęg intelektualnych — Bismark żelazny, o mur ten zęby sobie połamał i do Canossy poszedł. Tem łatwiej i rychlej połamią sobie szczęki, drobne, wątłe, charłackie i skarłate pacholeta... rui i porubstwa; a przekonawszy się, że okrom czeredy „wolnych“ hysteryczek, publiczności warszawsko-knajpianej i różnej innej szujokracji, nikt przy nich nie stoi, powiedzą sami w końcu:

*Jakież to wszystko było głupie!*

Co do mnie, wcale im zaprzeczać nie będę.

*Kamienny.*

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

W głowach feministek. — Koncept dziennika „Femina“. — Coby może pomogło autorce konceptu. — Lepszy koncept Carnegiego. — Uczciwość dorożkarza i hojność angielski. — Z lokaja na księcia. — Podróż i powrót króla Edwarda angielskiego — W Lizbonie, w Rzymie, w Paryżu. — Król Edward i cesarz Wilhelm w Watykanie. — Robota komitetów macedońskich. — Salonika z dynamitowana. — W kotle bałkańskim wre.

Co się też to roi w głowach tych poczciwych feministek!... Ponieważ same nie mogą się w żaden sposób skojarzyć w związek małżeński, więc zachciewa im się stanowiąc o związkach małżeńskich głów koronowanych... Iście feministyczna konsekwencja! Dziennik francuzki, noszący znamienity tytuł „Femina“, ogłasza listę księżniczek, na której figurują: Hildegarda i Anuncyata księżniczki bawarskie, Alicya, Małgorzata i Petrycja księżniczki angielskie, Ema Battenberg, Beatrycza Sachsen-Coburg i infantka Marya Teresa; każe na nie głosować, i wyznacza nagrodę temu, kto zgadnie która z nich otrzyma najwięcej głosów jako kandydatka na żonę... następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Bagatelal... Nagroda jest nawet dosyć tentująca, bo szpilka do włosów, wartości 300 franków.

Kto wie, czy ja się nie dam skusić; bo chociaż szpilek do włosów nie używam, ale gdyby mi szczęście posłużyło, spieniężyłbym nagrodę choćby za pół wartości i fundusz ten ofiarowałbym na utrzymanie autorki tego konceptu przynajmniej przez miesiąc w — Tworkach... Możeby jej to dobrze zrobiło.

Na lepszy już koncept wpadł znany miliarder Carnegie, który szukając ujścia dla swojej hojności, przeznaczył 200,000 dolarów na sprawienie i utrzymanie biblioteki dla stałego rozjemczego sądu w Haadze. Wnosząc bowiem z dotychczasowej tego sądu działalności, zdaje się, że każdy z jego członków będzie miał aż nadto czasu na czytanie, więc może nie jeden z nich więcej z tej biblioteki niż ludzkość z jego usług skorzysta.

W każdym razie byłby lepiej zapewne wyszedł na tem pewien poczciwy dorożkarz paryzki, gdyby miał być do czynienia z Carnegiem, aniżeli z pewną angelką. Pani ta, przejechawszy z hotelu do restauracji, zostawiła w dorożce szkatułkę, w której było ni mniej ni więcej, tylko kosztowności za milion franków i czek na 30,000 fr. Spozrzęglszy się, poleciała do komisarza policji. Żądając pomocy w odnalezieniu zguby. Ponieważ numeru dorożki nie wiedziała, więc komisarz nie widział innej rady, tylko nakazał śledztwo i rewizję u wszystkich dorożkarzy. Tymczasem zrozpaczona angieltka, wróciwszy do hotelu, zastała już zgubę swoją nietkniętą. Dorożkarz spozrzęglszy szkatułkę w powozie, odwiózł ją do hotelu, z którego zabrał „pasażerkę“. I czy wiecie państwo co mu ta anglica za to dała?... 100 franków, wyraźnie sto franków!... Ano, co robić! Są ludzie i ludzie. Znałem takiego, co stróżowi za otwarcie bramy dawał zwykle pół groszowego karmelka.

Nazwiska Habsburgów nadużywają nietylko feministki do swoich konkursów, ale i oszuści do swoich spekulacji. Rzecz się tak miała: Lady Russel, bogata rozwódka, niegdyś śpiewaczka operetkowa, poznała w towarzystwie młodego, przystojnego, dystygowanego człowieka, który się przedstawiał jako Franciszek Józef Arthrobald Stuart książe Modeny. Po pewnym czasie przyszło do bliższych między nimi stosunków, aż nareszcie książe oświadczył się o rękę młodej jeszcze rozwódki i został przyjęty. Wtedy zwierzył się swojej narzeczonej, że jest naturalnym synem cesarza Franciszka Józefa, i prosił jej, żeby oświadczyła jego pozostały do czasu tajemnicą, gdyż cesarz mógłby mu odmówić przyrzeczonego uposażenia w kwocie 80,000 funtów szterlingów. Dopiero w kilka tygo-

dni po ślubie wyszło przypadkiem na jaw, że ów Arthrobald Stuart nazywa się naprawdę Wiliam Brown, że jest synem stangreta, i że przez kilkanaście lat służył za lokaja w domach arystokratycznych, gdzie nabrał ogłady i manier wielkoświatowych. Naturalnie pani Brown podała się powtórnie do rozwodu. Proces jeszcze się toczy.

Król Edward angielski wrócił już ze swojej wycieczki po Europie; cesarz Wilhelm jest w Rzymie, gdzie się spotkał z synami, wracającymi z podróży po Wschodzie; prezydent rzeczpospolitej francuskiej, Loubet, ukończył też swój objazd po afrykańskich dzierżawach Francji, zdążając na przyjęcie króla Edwarda, który drogę powrotną skierował na Francję i Paryż.

Z tych trzech podróży najbardziej polityczny charakter miała podróż króla Edwarda. Rewizytował on najprzód w Lizbonie „najlepszego“ swego przyjaciela, króla portugalskiego, który lubo od niego mocno zależny, jest mu potrzebny ze względu na portugalskie posiadłości w Afryce. Następnie zwiedziwszy twierdze swoje na morzu Śródziemnym, Gibraltar i Malte, udał się do Włoch i w Rzymie utwierdził na nowo rozluźnione nieco węzły przyjaźni włosko angielskiej, cennej dla obu stron, ze względu na stosunki na morzu Śródziemnym. Wreszcie zawitał do Paryża, dla dokonania zbliżenia francuzko angielskiego, przygotowywanego od pewnego czasu ze stron obydwóch. Ta ostatnia impreza była nieco ryzykowna ze względu na Faszodę i wojnę południowo afrykańską, podczas której sympaty francuskie były stanowczo po stronie boerów; ale powiodła się zupełnie. Nawet Derouledé, ze swego wygnania, upominał kolegów swoich nacjonalistów, aby zaniechali wszelkich antyangielskich demonstracji. To też pobyt króla w Paryżu, lubo nie miał cech zbyt wielkiej serdeczności, co zresztą było do przewidzenia, odbył się zupełnie bez rażących dyssonansów, a jakie owoce przyniesie, to się z czasem pokaże.

Będąc w Rzymie, odwiedził król Ojca Św., a jakie wrażenie sprawiła na nim ta wizyta, najlepszy dowód w tem, że wróciwszy z Watykanu wyraził się o Leonie XIII: „To nie starzec, — to cud!“

Cesarz Wilhelm także wizytował Papieża, i był zachwycony przyjęciem jakiego doznał, oraz rzeźwością i bystrością umysłu Ojca S go.

Rewolucyjne komitety macedońskie nie żartują; w Salonice urządziły koncert dynamitowy co się zowie. W przeszłą środę w 50-ciu rozmaitych punktach miasta rzucono bomby dynamitowe, a nazajutrz w 10 ciu. Dwa banki, otomański i mityleński zgorzały, klub niemiecki runął w gruzy, mnóstwo innych budynków zostało zniszczonych lub uszkodzonych ciężko. Ludzi zabitych i rannych nie policzono jeszcze dokładnie, ale jest ich dużo. Spiskowcy sami ginęli od pocisków przez siebie rzuconych, ale nie zaprzestawali dzieła zniszczenia. Teraz ściągnięto do miasta więcej wojska, aresztowań mnóstwo, ale mimo tego panika nie ustaje. Zapowiadają podobnie zamachy w innych miastach. Ogólne położenie na półwyspie Bałkańskim zaostriżyło się niezmiernie. W porcie salonińskim jest już eskadra austriacka, a zdąża do niego włoska. W Konstantynopolu całą odpowiedzialność zrzucają na rząd bułgarski; sfery wojskowe, mianowicie albańczycy, pchają do wojny z Bułgarią. Bułgaria także się zbroi. W kotle bałkańskim wre i lada chwilę grozi wyskokiem.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

### Krajowa i zagraniczna.

**Pielgrzymka polska w Rzymie.** O całą dobę został opóźniony wyjazd pielgrzymów z Poznania a to z powodu niespodzianej zamieci i zasp śnieżnych, przerywających komunikację kolejową. Mimo tej zwłoki podróż odbyła się pomyślnie w myśl ułożonego programu pod przewodnictwem znakomitego organizatora pielgrzymki ks. D-ra Surzyńskiego. Zatrzymywano się po drodze: w Padwie, Bolonii i Assyżu, zwiedzając pobożnie świątynie tateczne i żarliwie się modląc przed relikwiami Ś-go Antoniego Padewskiego i Ś-go Franciszka z Assyżu.

Musiano jednak spieszyć się bardzo i skracać wszędzie zamierzony pobyt, albowiem od J. E. ks. biskupa Likowskiego, który o kilka dni naprzód podążył do Wiecznego Miasta—nadeszła depeza, że Ojciec Ś-ty wyznaczył dla pielgrzymki naszej posłuchanie na dzień 26 Kwietnia, w Niedzielę. Z żywą radością przyjęto tę wiadomość i nazajutrz po kilkogodzinym odpoczynku cała rzesza pielgrzymia (przyłączyli się do pielgrzymów z Poznania jadących — liczni Polacy w Rzymie przebywający) w poważnym skupieniu przestępowała progi Watykanu.

Obecne posłuchanie u Namiestnika Chrystusowego różniło się wielce od zeszłorocznego. Miało ono charakter prywatny, lecz niemniej a może tembardziej uroczysty. Bez żadnego z góry ceremoniału, bez przemówień, wszyscy bez wyjątku pielgrzymi zostali dopuszczeni do osobistego kolejno przedstawienia się Jego Świętobliwości i ucałowania ręki błogosławiącej.

Była to, według relacyj naocznych świadków a uczestników niezapomnianego posłuchania, nadzwyczaj podniosła chwila.

U stop tronu na którym w biel przybrany zasiadł Ojciec Ś-ty Leon XIII stali: J. E. ksiądz areybiskup Symon, J. E. ks. biskup Likowski, wreszcie przewodnik pielgrzymki ks. Dr. Surzyński. Ten ostatni podawał prałatowi domowemu nazwisko i stan przystępującego pielgrzymy, a prałat powtarzał głośno dla wiadomości Papieża. Jego Świętobliwość miał dla każdego prawie, oprócz błogosławieństwa jakieś słowo łaskawe w głąb duszy sięgające.

Obok naturalnego zdumienia i radości, że sędziwy Papież-Jubilat mógł przez kilka godzin utrudzającemu posłuchaniu około 1,000 osób podołać, ogarniało wszystkich serdeczne wzruszenie, wzmagala się wiara pokrzepiona błogosławieństwem Namiestnika Chrystusowego. Po tem, na zawsze pamiętnem posłuchaniu, pielgrzymi pod przewodnictwem kapłanów zwiedzali kościoły i pamiątki Rzymu Chrześcijańskiego.

**Rozruchy w Kiszyniewie.** „Prawit. Wiest.“ doniósł, iż w d. 19 i 20 z. m. w Kiszyniewie wynikły rozruchy antyżydowskie, podczas których niszczone sklepy i mieszkania należące do żydów, a w bójkach używano kamieni, drągów żelaznych i rewolwerów. W rozruchach zabito 39 oraz poraniono około 300 osób; nieporządkom i bójkom dalszym zapobiegła pomoc wojskowa. Władza zaprowadziła w mieście i okolicy stan ochrony wzmocnionej.

**„Rola“ przed sądem.** W Nrze 23-im „Roli“ z roku 1901, zamieściliśmy korespondencję z Lublina, zawierającą wiadomość, iż obywatel tamtejszy, p. Makowski, zamierza dom swój, po teatrze, stojący w sąsiedztwie kościoła po-Dominikańskiego, sprzedać żydom na cel niewłaściwy—z ujmą dla świątyni naszej. Sprzedaż do skutku nie przyszła; ale p. Makowski podał do sądu skargę o potwarz z art. 1535 kod. kar. nie na korespondenta z Lublina, zasługującego notabene, ze względu na samo stanowisko swoje, ze wszech miar na wiarę, który nam o zamiarze p. Makowskiego doniósł, przyjmując na siebie całą odpowiedzialność, i który był w ośmym p. Makowskiemu, lecz wyłącznie na redaktora naszego pisma.

Pomimo zaś, iż korespondencja dla p. Makowskiego nie była wcale potwarzą ani obrażającą, chcieliśmy dać mu możliwość zamieszczenia w „Roli“ protestu i nawet zaproponowaliśmy mu formę tegoż protestu nadzwyczaj dlań korzystną. Atoli pan Makowski, powołując się na swoje jakoby szkody i straty materialne wskutek korespondencji wynikłe—oczywiście urojone i nieprawne—na propozycję naszą zgodzić się nie chciał i nie chce. Będziemy więc bronili się, jak należy, w Sądzie, w dniu rozpatrywania sprawy. Ze strony redaktora „Roli“ stanie, w charakterze obrońcy, adwokat przysięgły Wiktor Piątkowski.

**I kżó się skompromitował?** „Zwiastun Ewangelicki“ pana Bursche, mający widocznie bliżkie i stałe czucie z żydowsko-wolnomyślnym „Glosem“, uderzył wspólnie z tymże organem p. Dawida na ks. prof. Godlewskiego, zarzucając mu popełnienie plagiatu. Tym zaś plagiatem r z e k o m y m miała być wydana przez ks. Godlewskiego broszura p. t. „Prawdziwa różnica pomiędzy nauką Kościoła katolickiego a nauką wyznania protestanckiego“. Naturalnie, iż zarzut ten podyktowała panom Bursche i Dawidowi tylko zła wola, o którą tam łatwiej aniżeli o cokolwiek innego. Faktem jest bowiem, że broszura wspomniana, nie roszcząca sobie pretensyi do nazwy: pracy literackiej, jest pro prostu katechizmem, przy układaniu którego cała umiejętność polegała na odpowiednim zestawieniu i określeniu zarówno wierzeń katolickich jak i protestanckich. Określenia zaś zawarte w katechizmie: „Prawdziwa różnica“ i t. d. znaleźć można we wszystkich katechizmach. Proste to przecież i jasne, tylko nie dla pana pastora, który, pragnąc gorąco księdza katolickiego skompromitować, całą tę historję o rzekome plagiatorstwie wykoncypował. Tymczasem ks. Godlewski, chcąc wykazać panu Bursche do w o d n i e jego dobrą i słasną chętną wolę, zwrócił się wprost, i to już nawet po raz drugi, do mogunckiego wydawcy katechizmu o jakim mowa, i w odpowiedzi, jak się o tem dowiaduję z „Kroniki Rodzinnej“, otrzymał odeń—list następujący:

„Szanowny Księżu! Przykro mi bardzo, że Książka wystawiony jest na napaści ze strony ministrów (pastorów) protestanckich, jak to wyczytałem w ostatnim liście z d. 15-go Kwietnia r. b. Dlatego *potwierdzam*, że miałeś Książkę *prawo*

wydania tej broszury p. t. „Unterscheidungslehren“. Na pa-  
s e i ministrów protestanckich są *bezpodstawne*.

Z poważaniem

Za Fr. Kierheima

J. Kubs“.

No i co? — któż się tu skompromitował? Chyba — nie ksiądz Godlewski...

I jeszcze jedna krótka uwaga. Pan pastor Bursche w gwałtownych polemikach swoich traktuje ks. Godlewskiego niby sobie równego, tytułując go „panem (!) Godlewskim“ (a siebie n o t a b e n e „księdzem“) lub nawet gorzej jeszcze, brutalniej. Jako dziennikarz katolicki, mam prawo i obowiązek, zaprotestować przeciwko temu jaknajusilniej. Ks. Godlewski, profesor Seminarium, autor licznych dzieł i rozpraw treści teologicznej, jest kapłanem katolickim polskim, i jako dla takiego pan pastor niemiecki, zażywający w kraju tutejszym gościnności, powinienby znać — uszanowanie. Chyba to zupełnie naturalne...

K—ny.

**Pomoc dla młodzieży.** W roku zeszłym dziennik „Wiek“, zwracając uwagę na przykre położenie, — zarówno pod względem materyalnym jak i higienicznym, — w jakim znaczna część uczącej się młodzieży żyje w Warszawie, odwołał się do obywateli wiejskich z propozycją, ażeby zamożniejsi z pośród nich zechcieli „ctworzyć ślany dworów swoich, przez czas letnich miesięcy, dla młodzieży stęsknionej za słońcem, zielenią i powietrzem“. Jakoż w odpowiedzi na tę propozycję jeden z obywateli ziemskich zwrócił się do redakcyi wspomnianego dziennika z ofiarowaniem bezpłatnie trzech miejsc dla trzech niezamożnych studentów.

W niemniej atoli przykrem położeniu, jak studenci uczęszczający do wyższych zakładów naukowych, znajduje się niemała część młodzieży warszawskiej kształcącej się w zakładach średnich. Gdyby więc i wpośród szanownych abonentów naszych znaleźli się tacy, którzyby młodzieży tej niezamożnej, a zniewolonej przez lato całe tułać się po bruku warszawskim, chcieli w czasie wakacyj przyjść z pomocą o jakiej wyżej mowa, raczą nam łaskawie zakomunikować szlachetne intencje swoje, a my najchętniej pośrednictwem w tym względzie służąc obu stronom będziemy. Nadmieniamy przytem, iż kandydatami do korzystania z pomocy tej, byliby jedynie młodzieńcy wychowani religijnie i moralnego prowadzenia, którzy pragnęliby znaleźć gościnę także wyłącznie w domach religijnych. Czekamy tedy zaofiarowań o zacnej i szlachetnej myśli.

**Nawrócenie.** Dowiadujemy się, że pan Aleksander Kraushaar, adwokat i znany pisarz historyczny, autor wielu rozpraw z dziejów naszych porzucił wraz z rodziną mozaizm i przeszedł na łono Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Tym sposobem p. Kraushaar dobitnie zadokumentował swoją przyrzeczoną do społeczeństwa polskiego, które jako t a k i e musi być konsekwentnie chrześcijańsko-katolickiem. Inna aymilacja, krom Chrztu S-go, jest złudzeniem, mrzonką a „polak wyznania mojżeszowego“ fałszem logicznym w rodzaju: *con traditio in adjecto*.

**Z Łodzi** otrzymujemy wyjaśnienie następujące: Szanowny Redaktorze! W num. 16-tym „Roli“ pomieszczoną została wiadomość, jakoby na jednym z posiedzeń komitetu, zajmującego się budową Szpitalika dla dzieci w Łodzi, jeden z członków dr. Tochtermann miał zaproponować sprowadzenie „niemiecko luterskich sióstr miłosierdzia“. Ponieważ na dotychczasowych posiedzeniach komitetu radzono jedynie nad sposobami zebrania fundusów, o budowie zaś, a tembardziej o przyszłej administracji i pielęgnowaniu chorych, nigdy mowy nie było, przeto wiadomość ta pozbawiona jest prawdy; ze względu zaś na formę w jakiej podana została, uważaną być musi tu złośliwą insynuacją.

Wobec tego komitet w imię prawdy uprasza Sz. Redaktora o zamieszczenie w swym piśmie słów powyższych.

Z poważaniem

Za przewodniczącego komitetu Członek Sekretarz

Dr. K. Jonscher.

Łódź, d. 27/IV 1903 r.

**Frzypis. Red.** Pomieszczając z zasady bezstronności objaśnienie powyższe, nadmienić winniśmy, iż współpracownik nasz, który stosunki łódzkie badał na miejscu, d-ra Tochtermanna osobście nie znał nigdy i nie zna, wobec czego o „złośliwej insynuacji“ ze strony tegoż współpracownika naszego jak i ze strony redakcyi, nie może być mowy. — Naturalnie, zapewnienie iż propozycyi o jaką idzie, na posiedzeniach komitetu nie było, ucieszyło nas szczerze, dając rekojmie, że i w przyszłości projekt tego rodzaju wcale się nie pojawi.

**Figle reporterskie.** Zjawił się do nas p. Majewski z żaleniem najzupełniej słusznem. We Wtorek ubiegły miał się odbyć pogrzeb matki p. M., s. p. Antoniny z Karłowiczów Majewskiej, wdowy po pułkowniku, b. naczelniku warszawskiej

straży ogniowej. Tymczasem „Kuryer Poranny“ już w Niedzielę, w tekście redakcyjnym, doniósł, iż pogrzeb s. p. Majewskiej odbył się w Sobotę, i nie tylko doniósł, lecz wskazał nawet miejsce i grób, w którym zmarła została pochowana! Oczywiście p. Majewski zwrócił się do redakcyi „Kuryera Porannego“ z reklamacją, żądając sprostowania wiadomości fałszywej; na co jednak otrzymał odpowiedź wysoce charakterystyczną i podziwu godną: „To nie nasza rzecz“!... Więc któż, panie Fryze, za pańskie figle reportersko-plotkarskie, czy też za figle pańskich „sylfów“, — odpowiadać będzie? He?...

**Z prasy.** „W klasztorze odezwały się dzwony. Prokurator dwukrotnie zbliża się do bramy i żąda otwarcia. O godzinie 5 tej oddział techniczny wojska otrzymał rozkaz otwarcia bramy klasztornej — przemocą. W ciągu dziesięciu minut bramę wywalono. Władze i siła zbrojna wkroczyły do wnętrza Zakonnicy, klęcząc modlili się w kaplicy przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Drzwi do kaplicy były zaryglowane. Podoficer wdrapał się na sztachety i odryglował je z przeciwnej strony. Zakonnicy odmówili opuszczenia kaplicy. Żandarmeria otoczyła ich i *siłą wyrlokła z kaplicy*“. Zdawałoby się, iż nie trzeba być ani katolikiem, ani człowiekiem wierzącym, ani nawet wogóle chrześcianinem, ale dość jest mieć w duszy odrobinę tego, co się uczuciem ludzkim zowie, ażeby wobec potwornie dzikiego gwałtu dokonywanego na ludziach bezbronych i niewinnych, a jedynie miłosierdzie czyniących; gwałtu, powiadam, dokonywanego nie wśród plemion najdzikszych, ale w „przodującej (ładnie przodującej) cywilizacji i — kulturze“ (!) Francyi, — powstrzymać się przynajmniej od drwin i szyderstw z ofiar tego rozboju. Zdawałoby się tak, a jednakże „Kuryer Warszawski“ (Nr. 118), podając tę wiadomość telegraficzną, dodaje do niej z uśmiechem drwiącym:

„Wczorajsze wypędzenie kartuzów z klasztoru „Grande Chartreuse“ odbyło się w sposób wielce — dramatyczny“.

Akurat tak, jakby „się odbyło“ przedstawienie jakie sceniczne; podczas gdy „Przegląd Tygodniowy“ znowu, podrygując z radości, cieszy się, że:

„Mnichów fabrykujących gorzałkę zwaną „benedyktynką“, którą *rozpajają (!)* Europę, wyżeniłono z Francyi“.

Szydzi też prawdziwie po... bohatersku p. Adam Wiślicki, że:

„ojcowie nie w ciemną bici, zamiast pacierzy, roznoszą po świecie swój „sekret““.

A jakby i tego naigrwania się z uczuć nie już katolickich ale ludzkich tylko, nie było jeszcze dosyć, szydzi pan Wiślicki i z tych, którzy tułaczom wygnanym z własnej i na prawdę, nie po... żydowsku, ukochanej ziemi, udzielają przytułku.

Zaiste szlachetnymi są ci nasi liberałowie, bojujący o „wolność myśli“ i „swobodę przekonań“, — którzy jęknęliby niezawodnie ze zgrozy i zawrzeliby oburzeniem szlachetnym, gdyby tak np. gdziekolwiek, i nie z ich własnej ziemi, wypędzano żydów, lub gdyby szło o „niewinnie pokrzywdzoną ofiarę“ w osobie jakiego łotra szpiega, czy innego... Dreyfussa. Szlachetni i konsekwentni „altruści“!

A nasze pisma zachowawcze, ba! nawet katolickie, cóż wobec tego z d z i c z e n i a i deptania wszelkich uczuć człowieczych, przejawiającego się w rysach coraz wydatniejszych w tutejszych organach liberalnych? Ano... „nie, albowiem milczenie p r z e z o r n e jest wygodną — rzeczą... Ktoby i się tam ujadali!... K — ny.

**Z rozporządzenia Warszawskiego Komitetu Cenzury**, z dnia 18 Kwietnia (st. st.) za № 874, i na zasadzie 139 art. Ustawy o cenzurze i druku, otrzymujemy do zamieszczenia w „Roli“ poniższe:

„W № 17 „Roli“, w artykule „Małeńkie wyjaśnienie i.. sprostowanie“ zostało zamieszczone, że „wcale i nigdy nie nazywał się Kucharskim, ani też nie miał nigdy dwóch nazwisk“. Twierdzenie to jest mylnem, gdyż 1-o w metryce mojej, która nawet znajduje się w Konsystorzku Rzymsko-Katolickim Lubelskim jest — Kucharzyk vel Kucharski; 2-o W świadectwie z ukończenia seminarium jest tylko „Stanisław Kucharski“; 3-o We wszystkich papierach mego wyświadczenia t. j. w dokumentach: czterech mniejszych święceń, subdyakonatu, dyakonatu i kapłaństwa nazwisko moje figuruje tylko Kucharzyk; 4-o We wszystkich papierach tak biskupich jak i urzędowych jest Kucharski; 5-o We wszystkich rubrycelach, czyli kalendarzach wydawanych przez zarząd dyecezyalny figuruje jako ksiądz Kucharski. Pod tym więc nazwiskiem byłem zna-



ny jako ksiądz, tego i nadal, na mocy paszportu i książeczki legitymacyjnej, używam. Sam pan Jeleński w zeszłym roku, znał mnie i cytował jako eks-księdza Kucharskiego i o takim tylko wie, że był w dyecezyi lubelskiej.

Stanisław Kucharski.

**Z rozporządzenia Warszawskiego Komitetu Cenzury**, z dnia 19 Kwietnia (st. st.) za № 884, i na zasadzie 139 art. Ustawy o cenzurze i druku, otrzymujemy do zamieszczenia w „Roli”, co następuje:

„Redakcyja „Roli“ w № 6 b. r., oskarża mnie o rozpowszechnienie bluźnierstw antykatolickich. Oskarżenie to jest bezzasadne i niezgodne z prawdą. Jako księgarz trzymam na składzie wszelkie dzieła pozwolone przez cenzurę, a w liście ich i dzieła „Nieomylnego“.

M. A. Kowner.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego wzniesiono w ubiegły Poniedziałek operę Stanisława Moniuszki p. t. „Straszny Dwór“, oraz powtórzono ją w Piątek, jako w dniu imienin genialnego kompozytora.

W ubiegły Piątek Filharmonia warszawska przeniosła swe koncerty na sezon letni do Doliny Szwajcarskiej.

**Zmarli.** S. p. ks. Stanisław *Górnjak*, magister Ś-tej Teologii, proboszcz parafii Morzysław w pow. Konińskim — zmarł tamże w 31 roku życia, a 4 kapłaństwa.

Ś. p. ks. Stanisław *Modrzyński*, kandydat Ś-tej Teologii, prefekt, rektor kościoła po-franciszkańskiego w Nowo-Radomsku, kapłan wielkiej świętobliwości — zmarł tamże, licząc lat 39.

Ś. p. Ludwik *Jenike*, literat i publicysta, b. wieloletni redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“ za czasów Józefa Ungra, tłumacz Goeth'ego, człowiek o charakterze prawym i poglądzie jasnym na sprawy i stosunki społeczne, pisarz pracowity, — zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 85. Wspomnienie obszerniejsze zamieścimy w jednym z numerów następnych.

Ś. p. Eustachy *Świeżawski*, prezes dyrekcji szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie, wzorowy ziemianin i człowiek dużych zasług obywatelskich — zmarł w Warszawie, w 65 roku życia.

Ś. p. Aleksander *Go'dstand*, znany finansista warszawski — zmarł w Warszawie, licząc lat 64.

Ś. p. Henryk *Merzbach*, poeta i literat, syn znanego księgarza warszawskiego — zmarł w Brukselli w 67 roku życia.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

#### XIX

Wielce mi Miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Może dziadunio z babunią pójda do Doliny Szwajcarskiej na „święcone“? — rzecze mi Kazio, wnuk cioteczny, dobre chłopczysko, ale furfant i wiercipięta.

— „Święcone“ w kilka tygodni po Wielkanocy, cóż to za błazeństwo?

— To jest nowa zabawa z taką nazwą — eksplikuje Kazio.

— A niechże was... flanela ogarnie — palnąłem z indygnacya.

Czego bo już owi ichmoście od zabawnej filantropiey w mądrych swych lepetynach nie wykoncypują? Istne drwiny i kpiny a *stulti'ia magna*. Niewiecież to bawiskoczki jeden z drugim, że „święcone“ z tej racyey tak się nazywa, że ono jadło kapłan benedykuje i poświęca nie w innym czasie jeno na samą Wielkanoc?

Zasię tedy i wara od wprowadzania do waszych *circenses* a przeraźliwszych szopek, nazw, które w polsko-chrześcijańskiej społeczności mają całe inne szacowne, tradycyjno-religijne znaczenie.

Ale odkąd filantropia zabawna i one sporty rozwieliły się *in oppido nostro*, rozum a statek z głów, no! i uczciwa szlachetność z sere, pouciekały do... nóg impeci panów sportowców.

Nie wadzi, ba! nawet przystoi komu wola i możność, zabawić się konikiem i fuzyjką, powiosłować na Wiśle czy na lodzie połyżwować, a od biedy i na kółku pomachać nożykami (szpetny, iście bociani wygląd mają cyklisci) byleby z umiarem i bez abususów wszelakich. Tylko niech nikt nie czyni ze sportu ani procederu, ani bohaterstwa. Raz, że to ogólnemu zdrowiu szkodę niesie, a *sp cialiter* funkcyje mózgowe nadwęża.

Widzi mi się, jako owi twórcy zabawy *sub titulo*: „Święcone“ są sportowcami takiego właśnie autoramentu.

No i ci, którzy lubo nigdy pono w życiu na siodle nie siedzieli, a na hodowli końskiej znają się tak, jak... łobuzerya modernistyczna na literaturze, mianują się sportsmanami z racyey, że wysięgom się przypatrują, a w totalizatorusa swój i nie swój grosz stawiając, zgrywają się dokumentnie.

Już się właśnie sezon warszawskiego *Monaco* zainaugurował i już *socyeta* wyścigów konnych wabi do hazardu mnogie rzesze lekkoduchów, stracenców, potępieńców, a *ante omnia* z przeproszeniem błaznów.

Było *projectum*, żeby chociaż w Niedziele i święta, dla dsunięcia tentacyey od pracującej w dnie powszednie publiki,

onej szulerskiej zabawki panków i próżniaków zaniechać. Dlaczego zostało po staremu?

Hm... *socyeta* końska *nullo modo* nie chce się pozbyć groszy oblanych potem, a nie rzadko i krwią ludzką.

Cześć wam i sława, panowie magnaci,  
Non olet pieniądz ubogiej braci.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
Obywatel zapiecki.

## Bańki ale... nie mydlane.

### DO KIELISZKA.

(Picsnka sfarowana „na dludziom“.)

Jakże świat ten głupi całkiem,  
Jak sam siebie oszukuje!  
Toć rozumuby kawalkiem  
Dociekł, czemu przyklaskuje.

Klną, że tylko w świat z kielicha  
Hańba i złe płynie wszelkie,  
A jednakże — zkąd u licha  
Budzą się zapaly wielkie?

Tak! — powiem wam, ciemni, szczerze,  
Zkąd do głowy myśl nam leci;  
Zkąd się u nas zapal bierze;  
Co natchnienia iskry nieci?

O, kieliszku! — alboż nie ty,  
Czy koniakiem, czy alaszem,  
Budzisz wieszczę w nas podniety,  
Palisz światło w mózgu naszym?

Gdy tak jeden, dwa dziesiątki  
Kieliszeczków mózg rozgrzeje;  
Gdy się we krwi ozwą wrzątki,  
Co to w myślach się nie dzieje!

Niby na kształt żywej rtęci,  
Gdy z naczynia ją kto rzuci,  
Cały świat się w mózgu kręci,  
Jedna myśl się z drugą kłóci.

Tworzę — myśli mi namiętne,  
Niby lawa, z pióra płyną;  
Och! gorące, chociaż — mętne —  
A jak pośród ludzi słyną!

Czy więc słusznie przeklinają,  
Co im płodzi te rozkosze?  
Głupi! — na tem się nie znają,  
Zkąd im zachwyty ten przynoszą.

Kieliszeczku! — źródło całe  
Moich natchnień, mojej sławy,  
Czemuż twoje dno tak małe? —  
Więcejbyś natworzył wrzawy,

Gdybyś w mierze mi pełniejszej  
Rozświecał mózgowe ciemnie;  
Jabym jeszcze był sławniejszy,  
A ty znowu też — przezemnie.

J. Wr.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. A. R. w K. — Z przyjemnością skorzystamy z faktów pocieszających, iaskawie nam zakomunikowanych. Raczy też Sz. Ksiądz Kanonik i nadal zachować nas w pamięci, a za słowa uznania przyjąć wyraz szczerzej i głębiej wdzięczności.

Sz. Ks. Prof. W. B. w K. — I ogłoszenie i wzmianka znajdą się w numerze przyszłym. „Rola“ z przyjemnością wysyłać będziemy. Za korespondencyę wiadomą dziękujemy najuprzejmiej, o dalszą pamięć prosząc.

Sz. Ks. Ig. Lew... w Skor... — Dziękujemy bardzo. Zużytkujemy w rubryce właściwej. Na zapytanie uczynione w zakończeniu listu odpowiedzieć nie umiemy.

Sz. Ks. J. Wal... w Roz... „Cui bono“? — my nie wiemy. Ale może Sz. Ksiądz Dobr. z zapytaniem tem raczy zwrócić się wprost do redakcyi „Przeglądu Katolickiego“, dla której zagadką to zapewne nie jest. Za wyrazy zyczliwe serdeczną zasylamy podziękę.

Sz. Ks. D. Poc... w Wodoktach. — Znaczenie wyrazu „Kunigas“ by

to już w swoim czasie wyjaśnianem w „Roli“; niemniej przecież z listu Sz. Księdza Dobr. skorzystamy najchętniej, ale przy innej sposobności. Za życzenia dziękujemy serdecznie. Za zmianę adresu nie nam się nie należy.

Sz. Ks. Bol. Skow... w Dziat...—Kamienny w „Kartkach z prowincyi“ mówił już wprawdzie o tej sprawie; przypomnieć jednak raz jeszcze nie zawadzi. Co do drugiej kwestyi, odpowiedź znajdzie Sz. Ksiądz Dobr. w numerze dzisiejszym, w artykule p. t. „W Zamoyszczyźnie“. Za laskawe słowa uznania i zachęty dziękujemy z serca.

Sz. Ks. Ig. Miod... w Dabr.-Wiel... —Dziękujemy najuprzejmiej za zwrócenie uwagi. Istotnie rzecz to jako argument do sprawy zniesienia w kościołach warszawskich kwesty Wielkotygodniowej, w dzisiejszej jej formie i postaci, przyda nam się bardzo. Skorzystamy też w czasie jaknajkrótszym.

Sz. Ks. H. B. w Miel... — I nam się to wydaje „dziwnem“, nawet bardzo dziwnem — i w około słyszymy głosy oburzenia; lecz cóż my w tym wypadku poradzić możemy? Za wyrazy zyczliwości pełne dziękujemy najuprzejmiej.

P. Jan Kal. w Izd...—Odpowiedź przed tygodniem jeszcze wysłaliśmy w liście; miałaby jej Sz. Pan nie otrzymać? O wiadomość w tym względzie jaknajrychlejszą prosimy bardzo.

P. Kacper B. ze Staroego Miasta...—Bardzo rozumnie i nawet dowcipnie napisane; wolelibyśmy jednak „sprawy“ tej, a właściwie b u r d y p p. „postępowych“ nie... dotykać już wcale.

Pani K. Darewska w Kam. Pod... — Z'ecenie dotyczące: „Na strunach duszy“ przekazaliśmy księgarni, która żadaną książkę miała wysłać bezzwłocznie.

P. Karol Hoffman w Warsz...—Niech jeno pan dobrodziej nie udaje gwałtem — naiwnego. W odpowiedzi udzielonej ks. A. K. nie szło wcale o to, ile razy zgłaszał się pan do nas, bośmy przecież odwiedzin pańskich nie zapisywali, ale o f a k t, któremu i list pański n i e p r z e c z y, żeś się pan zgłaszał, żeś chciał „utwory“ swoje umieszczać w dalszym ciągu w „Roli“ i że na to odpowiedzieliśmy — o d m o w n i e. W tem też j e d y n i e widzieć możemy źródło pańskiej niechęci i j e d y n y powód do oczerniania pisma; a przeciw czemu, dodajmy przy sposobności, środek skuteczny mógłby się przeciw, nawet łatwo, znaleźć. Tymczasem zaś od wszelkiej dalszej korespondencyi zechce nas pan może uwolnić.

### Przypomnienia.

P. P. akcyonaryuszów cukrowni „Leonów“, a w pierwszym rzędzie p. p.: Michała Karnickiego, jako prezesa zarządu; Wortmana, jako głównego administratora; Gustawa hr. Lubińskiego, Tadeusza Buyno i Stanisława Ciechanowskiego, jako członków zarządu; Stanisława Buyno i Czesława Urbanowskiego, jako ich zastępców; wreszcie p. p.: Aleksandra Gruszeckiego, Karola Jeziorańskiego i Jana Mazurkiewicza, jako członków komisji rewizyjnej, — zapytujemy: kto zwróci złożoną przez robotników i oficjalistów w kasie ich przedsiębiorstwa sumę 146,922 rubli, i czy grosz ten ciężko zapracowany, a z trudem zaoszczędzony, ma przepaść biedakom?...

### REKLAMY.

# DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, plusze, gobeliny i t. p.

☛ *że na 1-em piętrze*

Henryk RADECKI 930

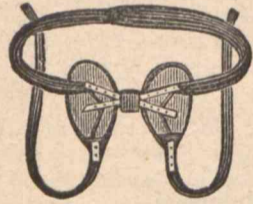
Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I sze piętro.

## Pszczół kilkadziesiąt uli

ramowych do sprzedania z powodu śmierci właściciela. Wiadomość **Śto Krzyżka 4, m. 5.**

Medal srebrny r. 1890

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, **BANDAŻY** oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Sezyorków i Nożyczek.



Bandaż.

### F. Balukiewicza

Białańska Nr. 9, Hotel Paryżki, w Warszawie  
Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperatury w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. 873-26-5

## Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

(egzystująca od lat jedenastu)

Marszałkowska **Nr 109** (róg Chmielnej).

Przyjęcia od 9<sup>1/2</sup> do 8 po poł. Dyżury nocne.

Leczenie zębów, plomby emaljowe, złote i inne. Sztuczne zęby oraz wszelkie operacje dentystyczno-chirurgiczne. 875-5-5

## WITRAŻE RÓŻNOKOLOROWE

i białe przezroczyste, nader gustowne: 180 deseni od 30 kop. do 1 rb. 50 kop. za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiast. Kolory niezmiennie. Mróz i wilgoć im nie szkodzą. Długoletnia trwałość wypróbowana. Główny skład Fabryczny: Magazyn Francuski ul. Nr. Berga 8 Prospekt i próby bezpłatne.—Ekspedycya na Zaliczenie. Oraz wszelkie najnowsze zagraniczne

### GRY OGRODOWE

i Salonowe, Przybory do Kotyljona, Confetti, Serpenty, Fajerwerki, i t. p. 938-12-2

## OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

# Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-12)

Dzika 51.

## Statki parowe ST. GORNICKIEGO

nie należące do syndykatu firmy M. Fajans, kursujące między

Warszawą, Plockiem i Włocławkiem, wychodz ą:

z Warszawy do Plocka o godzinie 9 rano.

„ Plocka „ Warszawy „ 6 „

„ Plocka „ Włocławka „ 5<sup>1/2</sup> „

„ Włocławka „ Plocka „ 12<sup>1/2</sup> po połud.

Towary przyjmują się codziennie na przystani do Plocka i Włocławka za frachtem i za zaliczeniem. Ceny niższe. 891-10-8

## BLACHĘ MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu** gub. Piotrkowska.—Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej—**Kłomnice.** 119-52-4

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

## DOM BANKOWY

1-52-19

# X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ

razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Oraz przyjmuje zamówienia na

## NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

## MAGAZYN MEBLI

Antoniogo Strómiło

BRACKA 25

Bracka 25 — w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-32  
Ceny niskie. — Stolarnia własna.

## ZAKŁAD GALWANICZNY

# K-ntego SZYMONIAKA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakresie galwanizatorstwa wchodzącą, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatur kościelnych** jako to: **Monstrancji, Kielichów, Żyrandoli** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, uskutecznia dokładnie i tanio. 864-12-6

## BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ.

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy dostarczyliśmy na **pokrycie 50-ciu z górą kościołów** Zewsząd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 850-24-14

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Egzystuje od roku 1854.

## FABRYKA ORGANÓW Bracia BLOMBERG

właściciel Andrzej Blomberg

Warszawa, Leszno 65

poleca

## ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE

trwałe, artystycznie wykonane. 813-26-8

# ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.  
**Buduje Ołtarze, Ambony,**  
 Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach  
 Odnowia wszelkie roboty stare. Na skła-  
 dzie posiada zapas gotowych Feretronów (olta-  
 rzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.

**Antoni JANICKI**

928-26-2 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

## Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnowia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 881-12-5

## RENOMOWANY MAGAZYN FARB DO WŁOSÓW

wasów i brody

Egzystujący od 1847 roku.

Magazyn posiada różne farby do włosów, doświadczone i uznane za najlepsze. Osoby wypisujące listownie raczą nadsyłać próbki swych włosów, co mi da możliwość wysłania najstosowniejszej farby. Firma wysyła za zaliczeniem pocztowym.

Cena od: rb. 1. k. 50, 2, 2.50, 3, i 3.50, —wraz z przesyłką pocztową. 931-6-2

**W. KWIATKOWSKI**

2 BIELAŃSKA 2, róg plazu Teatralnego.

## „Sagrada Barber“

Pastyłki przeczyszczające i wzmacniające żciadek.

Lagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stosowany przy wszelkich zaburzeniach przewodu pokarmowego. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 906-12-5

Skład główny na Królestwo Polskie i Rosję w aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

## Na Pensyi Żeńskiej S. TOŁWIŃSKIEJ

ul. S-tej Barbary Nr. 4, w Warszawie,

zapis uczenie i egzamina rozpoczną się w dniu 9 Maja i trwać będą do 10 Czerwca.

## P. BITSCHAN

FABRYKA SZYLDÓW I PRZEDMIOTÓW DEWOCYJNYCH

W WARSZAWIE,

ul. Długa № 51, (telef. 613)

Poleca po cenach bardzo umiarkowanych:

**FIGURY M. BOSKIEJ**, metalowe, terracotowe, gipsowe.

**LATARNIE** procesyjne i do chorych.

**FERETRONY**, wielki wybór.

**MEDALIKI** i Obrazki do 1 Kom. Sw.

**DZWONKI** mszalne i procesyjne. 878-12-2

**ŻYRANDOLE** Zachęszce, Kandelabry.

Tablice nagrobkowe.

## Dom Bankowy HENRYK KADEN

Warszawa, Marszałkowska 122,

Złatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warunkach. 847-26-7

## DOM BANKOWY JAN DWORZYCKI, S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykona wszelkie transakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiove wszystkich trzech emisyi naitaniai 364 52 28

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

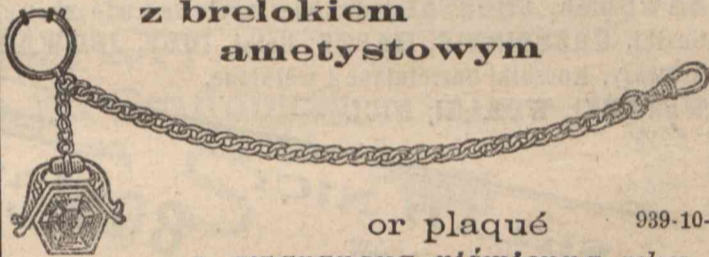
**A. Nipaniec**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie. gwarantując dobroć towarów. 107-52-6

Rb. 3 50 DEWIZKI PANCERNE Rb. 3 50

z brelokiem  
 ametystowym



or plaqué 939-10-1

z gwarancją piśmienną poleca

MAGAZYN **G. BARGOIN** WARSZAWA  
 FRANCUZKI Nowy-Świat 47.

Zamówienia na prowincję wysyła za zaliczeniem pocztowym!



Nadesłano podziękowanie za Maszynki Gazo-Naftowe bez knota, zaopatrzone stemplem „Jan Łuba“. Maszynka mosiężna z dwiema fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za kopiejkę na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodne dla letnich mieszkań. Zawdzięczając prostej konstrukcji zepsuciu nie ulega. Cena 1-iej sztuki rb. 1 kop. 50, z przesyłką rb. 2. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym bez zadatku z piśmienną gwarancją. Sprzedaż tylko w fabryce.

Warszawa, **Leszno** Nr. 63.  
**JAN ŁUBA.**  
 876-6-5

## Nowo-otworzony MAGAZYN ŻALOBNY T. NOWICKIEGO i S-ka

Marszałkowska № 66. 803-24-17

Wielki wybór sarkofagów, trumien metalowych i drewnianych, wienców kapeluszy żałobnych i ubiorów pośmiertnych, oraz wszelkich rekwizytów w zakresie pogrzebów wchodzących.

## S AMOUCZEK

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo pięknej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:  
 Polsko-Niemiecki kurs wspólny (Elementarny) po kopiejek 5, 12, 24 i 40; kurs 1-szy kop. 80 kurs II-gi rb. 1.60.  
 Rusko - Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.  
 Polsko-Francuski kurs 1-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.  
 Gramatyka Polska - Francuska kop. 1.20.  
 Polsko - Angielski kurs 1-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.  
 Polsko - Ruski, Elementarny po kop. 5 i 12; kurs 1-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.  
 Skład u autora, w Warszawie, ulica Ziota Nr. 6.

ZALUZJI I ŚCIANEK WIERZBOWA 6, m. 25 (Hotel Angielski).  
 nieznanego zastosowanego do każdej konstrukcji okien, balkonów i we-  
 rend po umiarkowanych cenach. Kierownik:

## Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa N° 3  
" Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-5

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dzieciinne lodownie pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

**SANATOGEN**

Srodek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych dzieci

Eroszury na żądanie gratis i franko wysyła generalny reprezentant na Królestwo Polskie

ST. KARCZEWSKI, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.

Fabrykanci BAUER i S-ka, Berlin S. W. 48.

902-13-4

**CENY PRZYSTĘPNE.**

**BAWELNA, CHUSTKI** jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Guziki, **GRZEBIENIE, HAFTY**, Halki, **IGŁY, JEDWAB**, Krawaty, Koszulki bawełniane i wełniane, **WSTAŻKI, WOALKI, NICI.**

**SKŁAD NICI**  
I TOWARÓW  
Galanteryjno-Norymberskich.

Heleny  
**BONICZKOWSKIEJ**

Krakowskie-Przedmieście 41  
WPROST ULICY  
BEDNARSKIEJ.

**PODSZEWKI, PONCZOCHY,**  
**SKARPETKI, RĘKAWICZKI, SZPIŁKI** do  
włosów, **WYROBY WEŁNIANE I WŁÓCZKOWE.**

**TOWAR WYBOROWY.**

922-10-5

Wyborowego gatunku

**SZYBY**

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów.

Doświadczenie czterdziestoletnie. \*

\* Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864  
Skład Szklanej Porcelany i Szyb do okien.

**ALEXY BAYTEL** ul. Podwale Nr. 7,  
Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich.

929-10-2

**F. STANKIEWICZ**

Poleca nowootworzony Magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i brązowych.

Zaopatrzone w wielki wybór nowości stylowych, fantazyjnych i **KOŚCIELNYCH.**

Senatorska N° 10

tel. fon 1995.

907 6 5

Firma gzyz od roku 186  
 867-12-5  
 nych, gwarantując za dobry kraj i staranne  
 o wykonanie oraz posiada za wsze znaczny  
 o wybór Konfekcji męskiej jako to: Krawa-  
 atów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek etc.  
 Zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko  
 i dokładnie, pobierając należność przez zaliczenie.  
**ARTHUR**  
**WARSZAWA, Elektoralna 6, róg Orlej.**

Bielizny

# W. Knaflewski i S-ka

## Nowy-Swiat 57.

polecają:

Wyborowe płótna, Stołową bieliznę, Ręczniki, chustki płócienne, batystowe i półbatystowe. **Bieliznę Damską i Męską**, Koszulki i kalessy trykotowe, jedwabne, wełniane i bawełniane. **Wielki wybór kołnierzy i mankietów** w najrozmaitszych fasonach. Wielki wybór krawatów, spinek i parasoli. **Towar wyborowy sprzedajemy tanio**, zadawalniając się małym procentem zysku. **Przyjmujemy wyprawy** i wszelkie zamówienia w zakres bielizny wchodzące. **Uwaga:** Pracownia nasza znajduje się pod kierunkiem współwłaścicielki magazynu p. Knaflewskiej, co daje **możliwość jaknajdokładniejszego wykończenia** powierzonych nam zleceń.

872 - 8 - 8

### Mechaniczne Zakłady Kamieniarskie

**J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka**

Warszawa, Dzika 71, — Telefon Nr. 545.

**POMNIKI**

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carraryjskiego, maszynami polerowane.

**MAUZOLEA**

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych ceny niskie.

935 - 8 - 3

### TOWARZYSTWO

Wzajemnego Ubezpiec. od Gradobicia

# „CERES”

SZKOLNA 6, w Warszawie.

Założone przez naszych ziemian, ubezpiecza ziemiopłody od gradobicia za opłatą tylko premii, bez wpłat na kapitał zapasowy.

934 - 10 - 3

## Zarząd Zakładu Kąpielowo-Zdrojowego W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8/21 maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie **jodo-bromowane**, szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: **skrofulicznych, reumatycznych, kobiecych i innych**. Niema dziecka, któreby nie potrzebowało kąpiei ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: **solankowe, borowinowe** (blotne), **kwasowęglowe, parówki, tuszówki i inhalacje**. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi, wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynaryi, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie i prywatne, 2 orkiestry; obszerny park, spacer pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą i inne dogodności. Roczny zjazd kuracuzów do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją „Aleksandrów”. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

**UWAGA.** Zakład nie przyjmuje chorych na koklusz i rekonwalescentów po przejściu zaraźliwych chorób.

945 - 2 - 1

We Wrześniu i Październiku r. b. odbędzie się w Warszawie

# WYSTAWA

wyrobów galanteryjnych

Program, regulamin i deklaracje, wydaje codziennie w godzinach biurowych kancelarya **Muzeum Przemysłu i Rolnictwa** — Warszawa — Krakowskie Przedmieście 66.

940 - 6 - 1

Najdoskonalszy środek w obecnym czasie.

# FARRBA

Uznana za najlepszą, nagrodzona wieloma medalami, dyplomami uznania, świadectwami wyższych instytutów i rządowych zarządów dróg żelaznych, do malowania mostów, okrętów, wagonów, żelazny wyładowy, krat żelaznych dachów, narzędzi rolniczych i t. p.

Poszukuje się na prowincje zdolnych subagentów.

Zabezpieczająca żelazo i wszelkie metale od rdzy i atmosferycznych działań

D-ra Grefa & Co

923 - 8 - 3

L. Czyżewski i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 6  
(Hotel Angielski)

Polecają: Generałi Reprezentanci  
Na Króie: t. v. i. Casar s. w.  
Dom handlowy

Gwarantowa-  
nej dobrej bez  
konkurencyi.

Marszałkowska № 116.

Wejście do Magazynu od ulicy Złotej  
Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-  
dług najwziewszych fasonów i po **zniżonych**  
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-2)

3 zaszczytne nagrody.

944-18-1

# URSUS

Krajowa woda stołowa

ze źródła w Oblęgórku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: **Włodzimierska 16 m 2.**

Cena butelki 15 kop.

## Czarniecka Góra

Trzy wiorsty od stacyi **Nieklan** kolei **Iwangrodzko-Dąbrowskiej**. Stacya klimatyczna, leśna, w okolicy wolnej od malaryi z własnościami przeciwgruźlicznymi. Zakład hydropatyczny. Elektryzacja, masaż. Kuchnię djetetyczną prowadzi zakład. Pokój z całodziennem stołowaniem od rb. 50 miesięcznie.

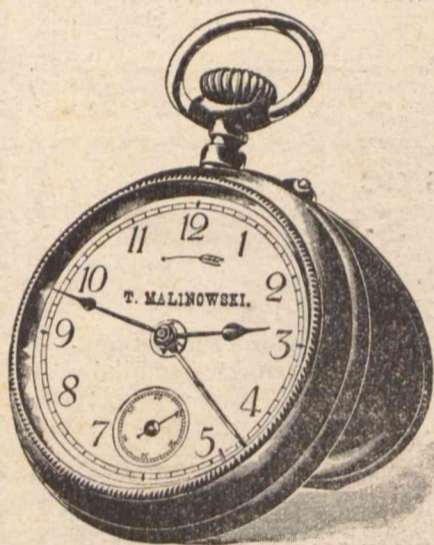
941-4-1

Zakład Zegarmistrzowski

# T. MALINOWSKI

*Nowy-Swiat Nr. 61,*  
drugi dom od S-to Krzyżkiej.

Wielki wybór  
**ZEGARÓW i ZEGARKÓW**  
pierwszorzędných fabryk genewskich.



Marszałkowska 129.

Nowo-otworzony

## MAGAZYN KAUKAZKI S. ELBEK

129 Marszałkowska 129.

Poleca wielki wybór prawdziwych chińskich **CZE-SU-CZY** i wyrobów srebrnych kaukaskich i t. p.  
**CENY FABRYCZNE.** Cenniki na żądanie franco i gratis.

Marszałkowska 129.



Towarzystwo Udoskonalonej Perfumerji  
**A. RALLET & Co.**

Oddział Warszawski, ul. Wierzbowa № 7.

Poleca  
Perfumeryę

## „CHAMPACA“

Perfumy

Mydło

Wodę Kolońską

Dostać można w Pierwszorzędných magazynach.

855-10-9



*Magasin Français  
G. Bargin  
Nowy-Swiat 47  
poleca Imitacje Brillantów  
w złocie, srebrze i Double  
niezmem nie różniące się od prawdziwych*



## ŻĄDAJCIE GUMY do ROWERÓW

Wiedeńskiej słynnej marki „HARBURG - WIEN“.

Reprezentanci **AMERICAN CYCLE CO**



898-6-4

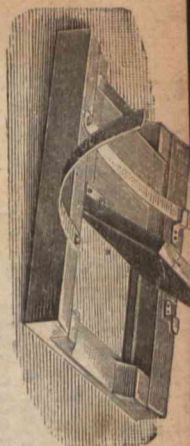
F. Tomaszewskiego

Występuje od roku

# OBICIA

**PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**  
Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu

893-28-6



Pracownia artystyczno-rzeźbiarska

## STANISŁAW RYŻEK i S-ka

w Warszawie, ulica Chłodna № 51,

Wykonywa: Figury, busta, wazony i stylową ornamentację. Rysunki, modele, formy i odlewy do różnych celów artystycznych. Roboty kościelne i budowa pomników, dekorowanie pokoi, domów, sal, kościołów i t. p.

946-3-1

Na miejscu posiada stale gotowe wyroby: figury, wazony i t. p.

# Główne

specjalne i największe składy  
wyrobów Tow.

## „GRAMMOFON”

w Warszawie { Nowy Świat № 30  
Marszałkowska № 116 Telefon 1288

### OTRZYMAŁY:

najnowsze typy gramfonów z nieruchomą tubą emalowaną i specjalnem urządzeniem dla membrany, zmniejszającej szum do minimum.

Zupełnie nowe typy gramfonów z koncertową membraną i nader estetycznym

wyglądem w cenie **Rubli 30,** oraz

najnowszy repertuar nut (płyty), z tekstem polskim i włoskim w wykonaniu Battistiniego, Grąbczewskiego, Florjańskiego, Leliwy, Proniewicza i Szterna; pan: Kruszelnickiej, Kaweckiej i Czosnowskiej, jak również Frenkla i Górnickiego (monologi)

Zwracamy uwagę na:

**ZNIŻENIE** cen na płyty, mianowicie:

zwykłe małe	dotąd 1.50	obecnie 1.25
extra	2.50	2.
duże Grand	3.-	2.50
extra	5.-	4.-

CAŁKOWITY repertuar stale na składzie.



SALĘ KONCERTOWĄ i oddzielne pokoje do ekspedycji

Laboratorium techniczne na miejscu.

Nie wyłącza się sprzedaży na rozplaty.

262

**BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy**  
w Warszawie, Bielańska 3,  
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również opakowania i przeprowadzki.

371-21-13



Pracownia Leopolda BELOW

Długa № 38 (Hotel Drezdeński)

Figury do Kościołów i pałaców z różnych materiałów, oraz wszelkie roboty dekoracyjne według własnych planów lub dostarczonych.

Osobny dział sztuki stosowanej t.j. ornamentów do mebli i t. p. ozdób do apartamentów.

Modele wszelkiego rodzaju do odlewów z metalów, gipsu i t.d. wykonywa z wielką starannością.

Przez długoletnie studia, posiada dużo wiadomości praktycznych i teoretycznych.

Pierwsza konkursowa nagroda od Tow. zachęty sztuk pięknych (1886), Medal srebrny w Muzeum, listy pochwalne i wiele innych.

365-3-3

Biuro nauczycielskie Pierwszorzędne

## ZOFII JASIŃSKIEJ

Warszawa, Włodzimierska 19 parter.

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i bony różnych narodowości.

901-12 5

### Wierzę w Boga.

Powieść A. Werytusa osnuta na tle bojującego pozytywizmu warszawskiego i wykazując skutki bezwyznawczego wychowania. Duży tom o 400 str. cena 1 rubla. Skład główny. Czytelnia Nowości, Nowy-Swiat 21. Zamawiający w administracji **Gazety Warszawskiej** kosztów przesyłki nie ponoszą.

przy Składzie Artykułów Fotograficznych

NOWY-ŚWIAT 45

921-10-4

Nauka fotografowania i wszelkie informacje przyku-  
pnie aparatu — gratis

LABORATORIUM J. W. KASPRZYCKI

wykonywa wszelkie roboty dla pp. Amatorów: wywoływanie klisz, retuszowanie, kopjowanie, naklejanie i t. p.

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

# H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno № 4.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschały, tryanguly, także świece stearynowe pierwszorzędnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opaki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

894-6-5

Chemikalja w pastylkach: kaptale złote i platynowe, osiadcze, wzmacniacze, bromek potasu i t. p.

Nowe klisze Lumiera: Fioletowa (najczulsza) i Anti-halo (z istniejących) i ortobromacyjne.

Blonki „KODOID” Towarzystwa „Kodak”, zastępujące zupełnie klisze szklane. KOKSYNA.

Klisze „CARO” najtańsze z zagranicznych. POCZTÓWKI uczulone z winetkami i inne nowości

**P. Lebedzińskiego**

Krakowskie Przedmieście № 65  
 Marszałkowska № 99.

# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka”**

z własnych Winnic i Gorzelni

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
 331-52-26 wie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

# DYWANY.

materje meblowe, por-  
 tyery, firanki, kapy, ser-  
 wety, kołdry, pledy i t. p.  
 taniej niż wszędzie! po-  
 leca nowo utworzony skład (151-52-51)

**Franciszka Nawary, Marszałkowska 14.**  
 Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.

## Wino białe wytrawne naturalne,

stare, ze szczepow francuzkich, reńskich i węgierskich  
**NADAJĄCE SIĘ W ZUPEŁNOŚCI DO UŻYTKU KOŚCIELNEGO**  
 w cenie od rb. 40. — do 120. — za beczkę i  
 od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę 222-52-40

poleca egzystujący od roku 1895

**Specjalny Skład Win Krymskich, Kaukaskich  
 i Bessarabskich**

# Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).  
 Telefonu Nr. 1389.

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

# POMNIKI

to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo  
 umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-  
 niarski

**A. PRUSZYŃSKIEGO,**

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,

dom własny. 292-52-28  
 Telefonu Nr. 1028.



Uznane ze  
**Najlepsze KAWY Palone**

w oryginalnem obanderolowanem opa-  
 kowaniu w 1/2, 1/3, 1/4 i 1/8 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
 Warszawa.

Sprzedż detaliczna we wszystkich  
 handlach kolonialnych w Warszawie,  
 na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 7

# DOM BANKOWY

**KAZIMIERZ JASINSKI**

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.  
 Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiiowych  
 wszystkich trzech emisyj. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem  
 Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące.

251-26-8



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

**J. Szpetkowski i S-ka**

w Warszawie,

Jerozolimska 39.

w Wilnie, 829-52-16

Botaniczna 2.

w Poznaniu,

Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów  
 ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.



Bandaze Rupturowe własnej konstruk-  
 cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia  
 lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzo-  
 twy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**

Brak-Przedmieście № 24 obok uniwersyte-  
 250 Setki podziękowań. 52-

Proszę przeczytać uważnie.



**Kieszonkowa elektryczna  
 latarka EOS wyrób własny**

o silnym, białym świetle bez plam.

Latarka EOS w oprawie z angielskiego płótna 2.

EOS „skórzanej 3.

Baterjka zapasowa do EOS 0.

Lampeczka „EOS 0.

Poleca się wypisywać tylko po jeanej zapasowej baterji  
 i lampeczce. Do każdej latarki dodaje się objaśnienie szc-  
 gółowe.

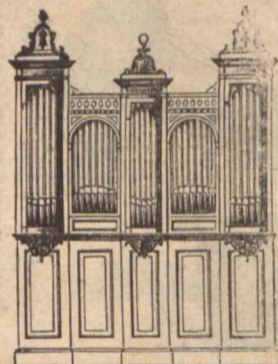
**UWAGA:** Ponieważ latarka EOS jako elektryczna  
 absolutnie bezpieczna nawet przy benzynie i nie gaśnie  
 najsilniejszym wietrze i deszczu, może każdemu oddać nie  
 nione usługi: w domu przy szukaniu w szafach do rzeczy i b  
 zny, na półkach, w bibliotece, w spiżarni, w piwnicy, przy odszuk  
 zgubionego przedmiotu, przy łóżku dla spojżenia na zegarek, przy  
 słudze dziecka, wrznie choroby dla dokładnego zbadania  
 gardła, waginy, rectum i t. d., w podróży do zorientowania się w  
 lożeniu, oświetlenia trudnego przejścia w stajni, oborze i t. d.

**Adam Klimkiewicz, Senatorska**

WARSZAWA.

Wysyłka za zaliczeniem i bez zadatku

811-13\*



**Fabryka Organów**

**A. SZYMAŃSKI**

**Chłodna 34,**

w Warszawie.

185-52-25

**FROTTERYNA.**

angielska Fox'a nadająca połysk i świeżość podłogom  
 nym. Pudełko 25 kop. Sprzedaż składy apteczne.

**FROTERKA**

płynna bez szczołek — do linoleum i posadzek. Sk  
 główny: „PROGRES” Długa 32. I-sze piętro. 335-2-